Nr. 7. Kraków, dnia 15 lipca 1902 r. Rok V.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie
nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Koledzy pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej".

KONFERENCYA.

Dnia 15 b. m. punktualnie o godz. 5 popoł. stawili się przedstawiciele galic. komitetu wykonawczego, koledzy: Mr Antoni Śmieszek, Mr Mańkowski, Mr Markowicz, Mr Demant, Mr Jawornicki, Mr Banke w c. k. Namiestnictwie. Ze strony pracodawców delegowani zostali aptekarze: poseł-senior Mr Jakób Piepes-Poratyński, Mr K. Sklepiński, Mr Ehrbahr, senior Mr Łuczko, Mr Rosenberg, Mr Eugeniusz Matula. Jako reprezentant Rządu funkcyonował radca Dworu Dr Merunowicz; jako protokolant, starszy lekarz powiatowy, (przydzielony do c. k. Namiestnictwa) Dr. Krzyżanowski.

Przewodnictwo obrad objął radca Dworu Dr. Merunowicz a w wstępnem przemówieniu zaznaczył że c. k. Namiestnictwo z umysłu wyznaczyło dalszy termin zwołania konferencyi, aby obu stronom pozostawić dość czasu do obopólnego porozumienia się. Podnosi słuszność żądań współpracowników, prosi jednak, aby tak aptekarze jak i współpracownicy, jako ich podwładni, byli zgodni. Przy końcu zapytał P. radca Dworu, czy zebrani życzą sobie debaty ogólnej a potem aby przejść do szczegółowej czy też odrazu tej drugiej.

Po objawieniu życzenia, aby ominąć dyskusyę ogólną, zabrał głos Mr A. Śmieszek i prosi, aby w szczegółowem omawianiu postulatów pozycyę 4-tą przenieść przed 2. Pan przewodniczący zgadza się i odczytuje pierwszy punkt naszych żądań. Mr Banke odczytał punkt *a)* „apteki w obrębie obu Gremiów krajowych mają być otwierane o godzinie 7 rano, przymykane najpóźniej o godzinie 9-tej wieczór", i zaznacza, że w egzemplarzu drukowanym opuszczony został punkt traktujący sprawę wychodów, które według jego brzmienia mają być co drugi dzień pół dnia od obiadu. P. przewodniczący zgadza się na dopisanie tego żądania do pierwszego postulatu jako osobnego punktu *f)*. Mr Banke uzasadnia zwięźle poszczególne punkta poczem zabrał głos P. poseł apt. Mr P. Poratyński. Na wstępie przemówienia zastrzega się, że nie był dotychczas w możności porozumienia się z wszystkimi kolegami i prosi, aby z tem zastrzeżeniem słowa jego przyjęto. Jakiekolwiek tu zapadną uchwały, zawisłe one będą od Walnego Zgromadzenia a on sam starać się będzie, aby one na niem przyjęte zostały. Mowca twierdzi, że aptekarze lwowscy z trudnością by się mogli zgodzić na zamykanie aptek o godzinie 9 wieczorem, bo we Lwowie czynność w aptekach o tym czasie jest największą. To położenie powinni współpracownicy uwzględnić; co się da przeprowadzić gdzieindziej trudne jest do przeprowadzenia u nas. Artykułem umieszczonym w Nrze 343 *Słowa Polskiego* stara się udowodnić, że aptekarze pracujący bez lub z jednym współpracownikiem są doprawdy pożałowania godni, upośledzeni materyalnie i już z tego samego względu powinni współpracownicy dużo ze swych żądań opuścić. Co do godziny 9, to wprowadzenie w życie tej nowości więcej aptekarzom przyniesie szkody jak współpracownikom korzyści, i dla obopólnej zgody proponuje godzinę $^1/_2$10 jako termin zamykania aptek. Do głosu zapisali się apt. Mr Rosenberg, Mr Demant,

apt. Mr Sklepiński i Mr Śmieszek. Mr Rosenberg zastrzega się, że w przemówieniu swoim nie będzie uwzględniał stosunków osobistych, ale przemówi jako reprezentant obu gremiów. Zachodzi bardzo wiele okoliczności wprost sprzeciwiających się żądaniu współpracowników, dotyczącem 9 tej godziny, i dlatego przychylnie traktować go nie można, ostrzega przed stawianiem kwestyi na ostrzu miecza. On sam n. p. jest w tem położeniu, że czynność w jego aptece, w godzinach popołudniowych jest minimalna, cały ruch koncentruje się dopiero wieczór i to pomiędzy godziną 9 a 10, gdy kupcy zamykają sklepy i zaopatrują się następnie w lekarstwa. Publiczność mało dba o swoje zdrowie i wszystko odkłada na ostatnią godzinę. Osobiście ze względu na jej wygodę on na ten warunek zgodzić się nie może. Przedstawiciele pracodawców przyjechali na konferencyę w usposobieniu pojednawczem, zrobią chętnie co będzie leżało w granicach możliwości, gdzie jednak tego konieczność będzie wymagała, sumienność ustąpić im nie pozwoli. Zdaniem mowcy były dawniej takie czasy, że publiczność była dla apteki, dziś jest przeciwnie, apteka jest dla publiczności i z tem się i współpracownicy zgodzić muszą. Będzie apteka zamknięta o 9-tej, otwarte będą drogueryе i do nich publiczność nauczy się chodzić i zasypywać je będzie receptami. Przemówił Mr Demant:

„Tak wywody p. Mra Poratyńskiego, jako też i Mra Rosenberga nie są zdolne trafić mi do przekonania. Pracując sam przez dwadzieścia kilka lat w aptece wiem z doświadczenia, że czynność od godziny 9 wieczorem począwszy składa się z drobnostek, jak ze sprzedaży gliceryny, benzyny i t. p., nadto z repetycyi recept z lat dawniejszych, a tylko sporadycznie z nagłych wypadków.

W zgodzie na przymykanie aptek o godzinie 9 nie widzę żadnego ustępstwa ze strony pp. aptekarzy, a wcale nie uznaję ofiary, którąby przez to ponosili. Wobec tego, że wszystkie apteki o tym czasie zamknięte będą, obawa przed konkurencyą aptek jest bezprzedmiotową, a co do drogueryj, to jestem przekonany, że kto nie ma zaufania do drogueryi, ten tam nie pójdzie, chociażby apteki były przymknięte, a w przeciwnych wypadkach na nic się nie przyda trzymanie apteki otwartej do godziny 10. Dowodem tego niechaj będzie fąkt, że w biały dzień, kiedy wszystkie apteki są otwarte, recepty bywają ekspedyowane we wszystkich drogueryach i na to rady niema.

Korzyść, jaką współpracownicy z wczesnego przymykania aptek odniosą, będzie ta, że magister dyżurny spokojnie spożyje kolacyę, o czem dziś mowy być nie może, gdyż ten formalnie dławić się musi, widząc, jak drugi kolega, zostający przy ekspedycyi, bez tchu uganiać musi po aptece.“

Mr Mańkowski stwierdza, że go po większej części wyręczył kolega Mr Demant, popiera jego wywody przykładem Przemyśla, gdzie spędził kilka lat jako zarządca tamtejszej apteki, a gdzie ruch w godzinach nocnych na ulicy jest daleko większy, jak n. p. we Lwowie.

Mr Śmieszek zauważa:

Ze względu, iż Szanowni Panowie reprezentanci Gremiów galicyjskich w przemówieniach swych uciekają się do jakiegoś powodu, czyniąc prawomocność dzisiejszych obrad zależną od przedstawienia uchwał tu zapaść mających, na Zebraniach ogólnych właścicieli aptek, muszę wyrazić przekonanie, iż zapatrywanie to mylnem jest, albowiem Gremia jako takie reprezentują władzę dla swych członków. C. k. Namiestnictwo również za władzę je uważa, czego właśnie dowodem reskrypt, zwołujący nas na tę konferencyą, w którym powiedziano:

„C. k. Namiestnictwo skłonnem jest przez swego reprezentanta pośredniczyć **celem doprowadzenia do porozumienia** między delegatami współpracowników a delegatami Gremiów.“

Wobec tej stylizacyi nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż uchwały dziś zapadłe jako **ugoda**, będą miały moc prawną i obowiązującą, a to tem więcej, iż my, Komitet wykonawczy, mamy upoważnienie pisemne ze strony wszystkich współpracowników aptek galicyjskich do ustalenia warunków służbowych. Uchwały

zatem tu zapadłe, muszą mieć moc obowiązującą wszystkich zawodowców w Galicyi i żywię nadzieję, że tak będzie! — Przewlekanie dyskusyi przy punkcie tym jest więcej jak zbyteczne i szkoda nam tu drogiego czasu, gdyż *de facto* targ ten czy aptekę przymknąć o $9^1/_2$ czy też o 9 wieczór, jest poniekąd śmiesznym wobec obowiązkowych ustawowych dyżurów nocnych. Przez przymknięcie apteki o 9 wieczór, reszta personalu ma sposobność po całodziennej pracy chwilę wypocząć, odetchnąć świeżem powietrzem i ludzką jest rzeczą na ustępstwo to się zgodzić, tem więcej, iż przez to przymykanie pozornie wcześniejsze nic Szanowni Panowie nie stracicie w dochodach, albowiem mylnie przypuszczacie, chyba tylko dla pozoru negacyi, że publiczność się nie przyzwyczai przed 9 wieczór zaopatrywać się w potrzebne leki, że żyjecie z dochodów wieczornych (?) i t. p., bo do apteki ten, kto leków potrzebuje, iść musi tak w dzień jak i w nocy. Z wcześniejszego przymykania Wy bezwarunkowo strat materyalnych żadnych nie odniesiecie, a my moralnie i fizycznie wiele zyskamy. Również nie widzę racyi w wywodach, że przez to zyskają droguiści. Ci nas nic nie obchodzą, są to bowiem zakłady przemysłowe przez Rząd dozwolone, a więc mające prawo bytu; nas interesują jako zawodowców li tylko apteki czyli zakłady sanitarne, których zadanie, ustawy specyalnie określają.

Przyzwyczajenie jest drugą naturą, więc nie trafia mi do przekonania twierdzenie Panów, iż do tej innowacyi publiczność szczególnie wielkich miast, nie włoży się, bo gdyby tak było jak Szanowni Panowie twierdzicie, to doprawdy pożałowania godny byłby los nowych aptek, n. p. we Lwowie powstałych, bo te wobec trudności przyzwyczajenia publiczności, egzystowaćby nie mogły, a tak przecież nie jest. Nie zwlekajmy więc porozumienia, bo szkoda czasu, zechciejcie zgodzić się na przymykanie o 9 wieczór, tem więcej, iż nasza organizacya jest jednolitą i silną, a żądanie skromne i stanowcze.

Poseł apt. Mr Piepes-Poratyński stara się osłabić argumenta Mr Demanta, przyznaje, że w aptekach prowincyonalnych łatwiej przychodzi aptekarzowi niejako wychowywać publiczność — odmienna jednak sytuacya panuje w dużych miastach, gdzie publiczność jest bardzo wymagającą. Obecna chwila zdaje się mowcy być nie odpowiednią do tego rodzaju inowacyi, szczególniej, jeżeli się zważy obecny nihilizm w sposobie leczenia i bardzo wiele innych, niekorzystnych warunków. Stawia jako przykład apteki przedmieść wiedeńskich. Co do przemówienia Mr Śmieszka jeszcze raz zwraca uwagę na ugodowe usposobienie delegatów pracodawców. W Wiedniu kilkakrotnie czyniono mu wymówki ze strony tamtejszych aptekarzy z tytułu zapatrywań aptekarzy galicyjskich na sprawę reformy i przychylność dla współpracowników, na co on jednak znalazł stosowną odpowiedź.

Apt. Mr Sklepiński podnosi, że sprawa zamykania aptek o godz. 9-tej była przedmiotem obrad Koła aptekarzy lwowskich i zaznacza, że zaledwie nieznaczna większość oświadczyła się *contra*. Mr Demant z własnego doświadczenia przytacza fakty z czasów, gdy apteki były otwierane o godz. 6-tej rano. Nastąpiła zmiana, otwiera się teraz o 7-mej, a ta sama publiczność przyzwyczaiła się do tego i bierze dziś to po 7-mej co dawniej brała po 6-tej. Zupełnie to samo będzie z godziną 9-tą, skorzysta najwięcej dyżurny, bo będzie mógł spokojnie zjeść kolacyę.

Apt. Mr Łuczko zapatrując się ze stanowiska aptekarza krakowskiego, gdzie apteki zamyka się już o godz. $^1/_2$10 wieczorem, przyznaje słuszność żądaniu współpracowników, a z drugiej strony musi stwierdzić, że tak źle znowu nie jest, jak oni starają się to dowieść, a jako przykład przytacza jednę z aptek krakowskich, gdzie personal wychodzi o godz. $^1/_2$9 wieczorem. (?)

Mr Banke. Z pierwszego przemówienia Mr Piepesa-Poratyńskiego odnoszę wrażenie, że przedstawiciele pracodawców nie mają pełnomocnictwa dostatecznego, jeżeli tak jest w istocie, to obrady dzisiejsze są bezcelowe i nie zachodzi potrzeba dalszego ich kontynuowania.

Poseł apt. Mr Piepes-Poratyński prosi, aby jego zastrzeżenie nie było brane tak dosłownie i zapewnia, że dołoży wszelkich starań, aby powzięte uchwały

zostały zatwierdzone przez Walne Zgromadzenie Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej. Przypuszcza że delegaci współpracowników także nie mają zupełnego pełnomocnictwa, zna bowiem i takich, co z obecnym ruchem się nie solidaryzują.

Mr Śmieszek stanowczo przeczy poprzedniemu mowcy, wskazuje na nadesłane 216 deklaracyj na 237 kondycyonujących kolegów. Tu występujemy jako reprezentanci tych 216 kolegów, jako ich komitet wykonawczy. My tworzymy jednolitą całość i to co tu uchwalimy, dla nas równie będzie miało moc obowiązującą jak i dla Panów. Jeżeli zwracamy się do Gremiów, to jedynie dla tego, że uważamy je za instytucye zastępujące ogół aptekarzy; czynimy zadość kurtuazyi, że pragniemy na tej drodze wzajemnego porozumienia i przyznania nam słusznych praw, o które od dłuższego czasu walczymy, a które wywalczyć musimy. Dziś tworzymy siłę, która w danym razie nie prosić, lecz dyktować będzie.

Apt. Mr Matula Eug. zaprzecza, jakoby reprezentanci Gremiów przybyli na konferencyę bez upełnomocnienia, aby zaś zakończyć dyskusyę proponuje zgodę co do zamykania aptek tak w lecie jak i w zimie o godz. 9-tej wieczorem.

Zabrał głos radca Dworu Dr. Merunowicz, zaznaczając, że z przebiegu dyskusyi nabrał przekonania, że większość aptekarzy zgadza się na zamykanie aptek o godz. 9-tej.

Apt. Mr Łuczko zapytuje co czynić w tym wypadku, gdy personal apteki będzie postępował tak jak dotychczas i odmawiał publiczności wydawania leków po godz. 9-tej, ograniczając ekspedycyę tylko na same recepty.

Mr Jawornicki żywo odparł ten drobiazgowy zarzut uczyniony ogółowi współpracowników. Sądząc z postępowania kilku jednostek, weszło to u nas w modę, że gdy my stawiamy jakiekolwiek żądania, Panowie zaraz wytaczacie takie argumenta przeciw nam jak poprzedni. Mówi się zawsze i wszędzie o tych, co nie chcą robić tak, jak im obowiązek nakazuje a nie mówi się nigdy o tych, co ściśle spełniają, przyjęte na siebie obowiązki. Przypomina mi to żywo te panie, które o niczem mówić nie potrafią, jak tylko o sługach. Takim postępowaniem zmuszacie nas Panowie do wyciągania Waszych wad na światło dzienne, co nam doprawdy żadnej przyjemności nie sprawia i nie sprawi. Jedynym a skutecznym środkiem zapobiegawczym przeciw bagatelizowaniu obowiązków jest wymówienie warunków przy akceptacyi, w razie ich niedotrzymania zwolnienie z posady, z czego Panowie przecież w pełni korzystacie. Radca Dworu Dr. Merunowicz prosi o objektywne traktowanie sprawy. Apt. Mr Łuczko usprawiedliwia się, że niechce nikomu robić wyrzutów, są jednak jednostki takie i takie. Mr Rosenberg oświadcza, że solidaryzuje się z tem, aby ogół aptekarzy zamykał o godz. 9-tej, on jednak sam uczynić tego nie będzie mógł, gdyż u niego o tym czasie jest czynność największa. Za pracę w tej godzinie personal swój odpowiednio on wynagrodzi i udzieli rekompensaty w godzinach rannych.

Mr Śmieszek oświadcza, że akcya zamykania aptek o godzinie 9-tej wieczór musi być jednolitą i nie można pozostawiać nikomu dowolności późniejszego przymykania, choćby się w tym względzie nawet i porozumiał z swoim personalem.

Poseł apt. Mr Piepes-Poratyński uznaje twierdzenie to za słuszne i dodaje, że w takim razie także od sąsiada p. Mra Rosenberga nie można by było żądać przymykania o 9-tej, i znowu jego sąsiada i t. d., tak że cel uchwały równałby się zeru.

Przemówił jeszcze Mr Demant, a po stanowczym oświadczeniu Mr Śmieszka, że reprezentanci współpracowników stanowczo obstają przy godzinie 9-tej, reprezentanci Gremiów aptekarze Mr Łuczko i Sklepiński zdecydowali się ustąpić, wskutek czego wszystkie apteki, leżące w obrębie królestwa Galicyi, mają być przymykane najpóźniej o godzinie 9-tej wieczorem.

Jak widzimy dyskusya nad godziną 9-tą była bardzo obszerną i ożywioną i ona zabrała najwięcej czasu. Punkt *b)* „służba dzienna rozpoczyna się o godz. 8 rano", przyjęto jednogłośnie bez dyskusyi.

Co do punktu *d)* „dyżurny po nocy ma mieć godzinę wolną", apt. Mr Sklepiński prosi o ustępstwo ze strony współpracowników.

Mr Demant oświadcza skłonność do ustępstwa.

Mr Mańkowski prosi aby Gremium wydało okólnik, zachęcający aptekarzy do nieprzymusowego uwalniania dyżurnego na godzinę po służbie nocnej, jeżeli to tylko okaże się gdzieś możliwem.

Mr Banke broni tego punktu, tłumacząc, że został on wprowadzony ze względu na starszych żonatych kolegów, powinni bowiem oni mieć choćby godzinkę wolnego czasu dla możności odwiedzenia rodziny po 24- lub 36-godzinnej służbie w aptece, wreszcie dla odetchnienia świeżem powietrzem po nocy spędzonej w zaduchu aptecznym, co jeżeli uwzględni się dzisiejszy stan pokoi inspekcyjnych, jest zupełnie racyonalnem. Prosi więc, zwracając się do apt. Mr Sklepińskiego, by Gremium lwowskie idąc śladem krakowskiego, akceptowało to żądanie. Po stanowczem oświadczeniu apt. Mr Sklepińskiego, że dla stosunków lwowskich żądanie to do przeprowadzenia jest niemożliwe, zabrał głos Mr Śmieszek i oświadczył, że po porozumieniu się z kolegami jest upoważniony do złożenia deklaracyi tej treści: Ze względu na jednolitość mających obowiązywać warunków służbowych, zgadzamy się by żądanie pod lit. *c)* sformułowane, brzmiało: Po nocnej służbie, o ile możności, winni właściciele aptek uwzględnić wolną godzinę na śniadanie dla mającego dyżur nocny.

Punkt *d)*. Przerwa na obiad ma trwać 2 godziny. Przy tym punkcie toczyła się dyskusya mniej więcej jak przy poprzednich. Zgodzono się ze względu na Lwów na $1^1/_2$ godzinną przerwę obiadową jednakże z tem zastrzeżeniem, że tam, gdzie już obecnie obowiązują 2 godziny, ten przeciąg wolnego czasu ma pozostać bez zmiany. Porę obiadową należy liczyć od godziny 12 w południe. Punkt *e)*. Wychody mają być co drugie święto bez przerwy — przyjęto bez zmiany z zastrzeżeniem, że jeżeli gdzie dyżurnuje w niedzielę nie więcej jak dwóch współpracowników, to przerwa obiadowa ma być spędzoną w obrębie apteki, a to dlatego, aby umożliwić reszcie personalu spędzenia wolnego czasu bez przerwy. Jako punkt *f)* przyjęto: Wychody mają być co drugi dzień od obiadu. „Uwaga" została po krótkiej wymianie zdań zmodyfikowana jak następuje: W aptekach gdzie pracuje trzech współpracowników, służba dzienna rozpoczyna się o godzinie 9-tej rano, przerwa obiadowa trwa $1^1/_2$ godziny (tam gdzie już zaprowadzono 2 godz., pozostaje dwie), wychody co trzeci cały dzień bez względu na święta i niedziele. Tak samo jak p. Mr Rosenberg przy dyskusyi o godzinę 9-tą, tak teraz zabrał głos apt. Mr Łuczko i prosi, aby ze względu, że w porze popołudniowej od godz. 2 do 4-tej w jego aptece jest ogromna czynność z powodu napływu recept kasowych, zrobiono wyjątek i wychody rozpoczynały się o godz. 4-tej popoł. Na to zabiera głos Mr. Śmieszek i wskazując znowu na konieczność jednolitości uchwalonych norm. stanowczo sprzeciwia się żądaniu apt. Mr Łuczki. Jeżeli w jego aptece jest taka czynność to p. Mr Łuczko powinien przyjąć trzeciego magistra.

Radca Dworu Dr. Merunowicz zaznacza, że o ile zrozumiał wywody referenta stosunków służbowych, rozchodzi się tu głównie o to, by dzień służby współpracownika nie trwał dłużej ponad 8 godzin, może więc p. Mr Łuczko te dwie godziny wynagrodzić personalowi, uwolnieniem go n. p. rano od zajęcia, a wtedy maksymalny czas pracy nic nie ucierpi. Na tem dyskusya została zamkniętą i cały ustęp pierwszy postulatów został jednolicie uchwalony.

Przystąpiono do debaty nad pozycyą 4: Wynagrodzenie, a już po godz. 8-mej wieczór pierwszy zapisał się do głosu Mr Jawornicki i przemówił temi słowy:

Równie jak kwestya trwania maksymalnego czasu pracy współpracownika, tak i kwestya minimalnego wynagrodzenia tejże jest nieuregulowaną. Postępując analogicznie z kolegami wiedeńskimi i tryesteńskimi, postanowiliśmy kwestyę tę ostatecznie załatwić i dlatego użyliśmy interwencyi JEksc. p. Namiestnika, by zniewolić naszych pracodawców do zajęcia się tą sprawą. Użyliśmy interwencyi Władz, również dlatego, bo wychodzimy z tego założenia, że obowiązkiem i zadaniem ich jest stać na straży interesów wszystkich warstw społeczeństwa, a przedewszystkiem bronić jednę przed przewagą drugiej. Za rzecz zupełnie zbyteczną uważałbym tu rozwodzić się nad kosztami i nakładem pracy, jaki ponosi każdy z nas, pragnąc otrzymać dyplom magistra farmacyi. Wspomnę tylko o tej drodze pełnej trosk i niepokoju, jaką przechodzi każdy z nas niezamożny farmaceuta, gdy jest zmuszony połączyć naukę z tak zw. sustentacyą. Jest to rzecz u nas tak powszechna, bo przyznacie panowie, że większość nas składa się z ludzi niezamożnych, w ten sposób zmuszonych szukać utrzymania podczas studyów. Tak samo, gdy wszyscy słuchacze innych wydziałów w pełni używają feryj wakacyjnych i świątecznych, my zmuszeni jesteśmy szukać zajęcia po aptekach prowincyonalnych, aby w ten sposób zaoszczędzonym i zapracowanym groszem opędzić niezbędne potrzeby na uniwersytecie i opłacić czesne profesorów. Skoro braknie na taksę egzaminacyjną, cały nasz ratunek, to wysoko oprocentowane pożyczki. Znam wypadki, gdzie rolę pożyczających na wysoki, bo moralny procent odgrywali aptekarze na to, aby zniewolić młodego magistra do objęcia u siebie posady, choćby na najskromniejszych warunkach. Po tylu trudach i kłopotach nareszcie młodzieniec 22 lub 23-letni osiąga dyplom magistra, a zdaje mu się wtedy, że w ten sposób osiągnął już byt samodzielny, choć nie samoistny. Gorzkie jest jego rozczarowanie. Jako młody magister, pobiera on skromne wynagrodzenie 120 do 140 koron miesięcznie, tłumaczycie się bowiem wtedy Panowie brakiem u niego rutyny. Tak, lecz jakże wynagradzacie magistra, który osiągnął tę rutynę, bo otrzymał tak zw. pięciolecie. Takiemu ofiarowuje się 160 do 200 kor., a rzadkie doprawdy są wypadki pensyi 220 koron. Zastrzegam się tu wyraźnie, że absolutnie nie można brać pod uwagę pensyj lwowskich, gdzie są gdzieniegdzie posady, do których przywiązana jest pensya 220 do 230 koron miesięcznie.

Musimy tu mówić o większości wypadków, a te są takie, jak je tu przedstawiłem. Z biegiem lat, po zmianie posad jednej po drugiej, następuje ubytek sił tak, że pensya nasza dochodzi po niejakim czasie do tego poziomu, na jakim była przy wyjściu z ław uniwersyteckich. Dekadencya ducha, upadek sił fizycznych, postępujący zatem upadek rezultatów pracy, buta pyszałków, młodszych kolegów, których jedyną jest zaletą lekkomyślnie ulokowany kapitał, w te niby niesprzedajne koncesye, egzotyczne kwiatki protekcyonizmu przy nadawaniu koncesyj aptekarskich i wiele innych powodów sprawiają, że przerażający procent niezamożnych farmaceutów kończy jako nałogowcy na barłogu szpitalnym lub przecina nitkę żywota zażyciem trucizny. Skromna reszta, to ludzie o żelaznej woli, nadludzkimi wysiłkami osiągający byt niezależny w innych zawodach, lub zdeterminowane jednostki siłę woli zamykające oczy nad przepaścią, w którą stoczyło się już tylu farmaceutów. Codzienny widok znośnego bytu lub dobrobytu towarzyszy z ław szkolnych z równem lub cokolwiek wyższem wykształceniem, widok tych dezerterów z pierwszych klas gimnazyalnych, którzy poświęcili się rzemiosłu, a dziś jako czeladnicy zarabiają więcej jak my, byli akademicy, rozgoryczył nas tak, że za wszelką cenę postanowiliśmy kwestyę postawić na ostrzu miecza. Postanowiliśmy sami zatroszczyć się nad losem naszym, wyręczyć Was Panowie w spełnieniu tego szlachetnego obowiązku, do którego niestety Wy, ta uważana przez niektórych za lepszą, bo zamożniejsza klasa zawodu, nie poczuwaliście się i nie poczuwacie i w ten sposób zepchnęliście nas w szeregi zorganizowanego proletaryatu robotniczego. Los decyzyi naszej leży w rękach Panów, jako reprezentantów naszych pracodawców i obecnego tu reprezentanta Władzy p. radcy Dworu Dra Merunowicza. Prosimy więc jeszcze, raz zastanówcie się Panowie tak *sine iura et studio* nad naszemi żądaniami i powiedzcie, czy my

nie mamy prawa żądać od Was stałego a wyższego wynagrodzenia za naszą pracę poniesioną dla Was, ludzi których jedyną tarczą i wymówką jest kapitał, ludzi zgoła nic a nic nie lepszych od nas.

Jako najlepszy środek zmierzający do tego celu, uznaliśmy instytucyę dodatków gremialnych, ustrój której zapewne jest Wam znany i dlatego zbytecznemby tu było rozwodzić się nad nim. Zresztą wszelkich wyjaśnień udzielę chętnie.

O głos prosi apt. Mr Rosenberg. Współpracownicy nauczyli się mierzyć dochody aptekarzy według własnego widzimisię — i bardzo źle robią, grożąc strejkiem, jeżeli im aptekarze nie zabezpieczą starości. Współpracownicy obrali drogę fałszywą, albowiem z podobnem żądaniem należało im się zwrócić do rządu, a nie do nas. W razie wybuchu bezrobocia rząd będzie musiał wystarać się nam o współpracowników, aby potrzebom publiczności stało się zadość. Przytoczę tu zdanie Dra Kusy'ego, który zawód nasz porównał do schorzałego drzewa, którego jednak nie trzeba wyrywać z korzeniami, wystarczy bowiem obciąć kilka gałęzi, a będzie można go uzdrowić. My sami będziemy domagać się zabezpieczenia na starość dla wszystkich członków zawodu, ale jakże można zwalać cały ten ciężar na barki Gremiów. Czyż te instytucye mogą się troszczyć o starość współpracowników? Aptekarze, co mogli, to zrobili, przed groźbą nie ustąpią, bo widzą, że współpracownicy żądają rzeczy niemożliwych. Wspomina mowca o odezwaniu się prezydenta miasta Krakowa do Jego Ekscelencyi Namiestnika o tem ubóstwie ludności, wskazuje na lekarzy, gorzej upośledzonych pod względem zabezpieczenia, jak współpracownicy, a przecie nie chwytają się oni takich środków, jak Wy. Przyjechał do Krakowa jakiś Niemiec (?), zbuntował Was, a Wy nieopatrznie idziecie za jego głosem. Zapytuję, jaką egzekutywę będzie miało Gremium przy ściąganiu proponowanych wkładek? Głównym celem ludzi jest, aby mieli pełny żołądek, panowie tę możność macie, o cóż się więc Wam rozchodzi? Co do sustentantów mowca twierdzi, że są lepiej wynagradzani, jak przytaczał Mr Jawornicki, wzywa jeszcze raz do ustępstw i zmuszenia rządu solidarnem ręka w rękę postępowaniem do zakrzątnięcia około zabezpieczenia na starość. Każdy aptekarz tak wynagradza jak może, żądania Panów są niewykonalne.

Zabrał głos Mr Jawornicki. Przemówienie jego podajemy w streszczeniu.

Jako referent punktu uregulowania płac, uważam za swój obowiązek już teraz nie czekając na *resumé* sprawy, zabrać głos celem sprostowania błędnego zapatrywania na dodatki gremialne p. apt. Mra Rosenberga. Czynię to dlatego, aby cała dyskusya nie zeszła na błędne tory, rozchodzi nam się tu bowiem nie o zabezpieczenie starości współpracownikom aptekarskim, co jest obowiązkiem Rządu i tylko z jego współudziałem stać się może, lecz o uregulowaniu pensyi i usunięciu anomalij, że starsi magistrowie farmacyi dziś pobierają niższe wynagrodzenie za pracę, jak i młodsi ich koledzy. Z jakąż to przykrością bierze się do ręki roczniki pism zawodowych, z powodu umieszczanych w nich odezw wzywających do składek na wdowy po zmarłych kolegach. Oto są owoce obecnego systemu, oto korzyści, jakie odnosimy z pracy dla aptekarzy, którzy, gdyśmy młodzi i zdrowi, płacą nam stosunkowo do wieku czasami znośnie, a gdy steramy na ich służbie zdrowie i siły, odsuwają jako bezużyteczny materyał. I dodatki gremialne, ten okrzyczany smok apokaliptyczny, zupełnie złemu nie zapobiegną — zaradzą przynajmniej częściowo biedzie i dlatego też stały się one naszem niewzruszonem żądaniem, które może nawet stać się *casus belli* pomiędzy nami. Proszę Panów, wobec tego, żeście Panowie zupełnie nie zainteresowali się tą sprawą, uważałem za konieczne spowodować jedną z redakcyj tutejszego dziennika, aby ogłosiła cyfry zebrane przezemnie w ostatnich czasach. Z przykrością widzę jednak, że i to wiele nie pomogło, a zebranych dat używacie Panowie do przedstawiania nędzy aptekarskiej, zamiast do ścisłego i sumiennego zastanowienia się, czy my mamy prawo żądać od Was lepszego i sprawiedliwszego wynagrodzenia za pracę poniesioną dla Was. Mówicie Panowie o ofiarach, tak, jak gdybyśmy wprost czyhali na Waszą kieszeń i faktycznie żądali rzeczy niemożliwych. Tak źle nie jest, a jako dowód niech posłużą te cyfry.

Aptek publicznych w Galicyi na początku roku bieżącego było 286, z tych 157 obchodziło się bez współpracowników, 129 zaś zatrudniało 227 farmaceutów: dyspensantów, asystentów i adjunktów, nie licząc naturalnie uczniów, a mianowicie 70 aptek miały po 1 współpracowniku, 36 po 2, 12 po 3, 5 po 4, 4 po 5, jedna apteka miała 6 współpracowników i jedna aż 13.

Z tej liczby 237 współpracowników jest 110 asystentów i adjunktów, nie mających jeszcze 10 lat pracy zawodowej, a więc i nie pobierających, według projektu, dodatków aktywalnych. Z pozostałych zaś 127 adjunktów do dodatku 30 kor. miesięcznie, miałoby prawo 57, do dodatku 50 kor. 35 i do dodatku 70 kor. równie 35. Na wypłacenie tych dodatków potrzeba przeto w Galicyi 5910 kor. miesięcznie, czyli 70.920 kor. rocznie.

Na pokrycie tych kosztów proponujemy, by każdy aptekarz zatrudniający współpracownika, płacił do Gremium miesięcznie po 25 kor. 40 gr., czyli po 304 kor. 80 gr. rocznie. Pomnożywszy te kwoty przez ogólną liczbę współpracowników 237, otrzymamy 6.019 kor. 80 gr. miesięcznie, czyli 71.237 kor. i 60 gr. rocznie, t. j. sumę, nietylko pokrywającą koszt wszystkich aktywów, ale zostawiającą jeszcze pewną resztę (1.317 kor. 60 gr. rocznie) na wydatki administracyjne.

Dla magistra farmacyi ustanowiliśmy minimalną pensyę 160 koron miesięcznie, a dla adjunkta w pierwszem pięcioleciu 200 koron, jedynie dlatego tak mało, bo gaża ta ma być wypłacaną ze szkatuły szefa. Oto więc te ofiary i żądania, o których Wy Panowie mówicie z trwogą, my zaś z tą pewnością i odwagą, jaką daje każda dobra i uczciwa sprawa. Projekt nasz był przedmiotem omawianym w pismach zawodowych, więc go szanowni Panowie znać powinni, powinni byli tu przyjść przygotowani, nie targować się, lecz godzić, jak to już tyle razy słyszeliśmy. O tem pokojowem usposobieniu jesteśmy przekonani, bo strejk aczkolwiek nic i dla nas przyjemnego, dla Panów sprowadzi katastrofę, a wina tejże spadnie na Wasze, a nie na nasze głowy. Mówił tu p. Mr Rosenberg o żołądkach, tak, każdy człowiek pragnie nasycić żołądek, z tą różnicą, że jeden mniej, drugi więcej. Znam aptekarza, który twierdzi, że dla niego, do utrzymania skromnego domu, potrzeba 12.000 koron, a nam odmawiacie po 26 latach u Was służby skromnej kwoty 3000 kor. za którą będzie potrzeba nasysić może nie jeden żołądek. Proszę spojrzeć na schematyzm płac urzędników; tam wysłużony feldwebel w służbie państwowej ma więcej, aniżeli my dziś żądamy; pomimo tego natrafiliśmy na taki upór z Waszej strony, że sytuacya nasza jest zupełnie jasną. Pozwolę sobie także objaśnić p. Mra Rosenberga co do jego zapatrywań na sustentacye. Są one koniecznością, spowodowaną przez zupełny brak stypendyów, a przyczyną tego, na co panowie najbardziej narzekacie — brak wykształcenia zawodowego u farmaceutów. Narzekacie, a potem gdy nadejdzie egzamin, to jako koegzaminatorzy puszczacie źle przygotowanych studentów, bo pracowali oni jako sustentanci u Waszych kolegów. Mam świeżo w pamięci takie wypadki i nie winię tu zupełnie tych biednych kursistów, z musu łączących naukę z pracą w aptece, lecz Was, że patrzycie na takie rzeczy przez palce i za bezradność w zaradzeniu złemu. Mówił tu p. Rosenberg coś o lekarzach i ich braku zabezpieczenia na starość. Panie aptekarzu, nie wiem wprawdzie, gdzie pan przebywał przed 2 laty, czy w Krakowie, czy nie, ale pozwolę sobie przypomnieć panu te chwile, gdy to do Krakowa zjeżdżał raz po razu marszałek kraju hr. Badeni i odbywał szereg konferencyj z dyrektorem szpitala św. Łazarza w Krakowie. O co się im wtedy tak rozchodziło? O strejk Panie i to o strejk nie zmierzający do zabezpieczenia na starość, lecz do podwyższenia pensyi i powiększenia ilości płatnych posad. Tak Panie, to był projekt strejku, całkiem ordynarnego strejku robotniczego, dla kilkudziesięciu centów dziennie. A robili to ludzie, których pan tu nam stawia za przykład; robili jak murarze i dobrze robili, bo okazali, że potrafią utrzymać najpiękniejszą rzecz na świecie — solidarność koleżeńską. Ten efekt osiągnęliśmy i my i musimy go wykorzystać dla poprawy naszego bytu. Od żądań naszych nie odstępujemy.

Apt. Mr Łuczko. W dyskusyę bawić się nie będę, bo nie widzę w tem żadnego celu. Jeżeli ktoś nie jest w stanie uczynić zadość żądaniom Panów, tego i strejk nie zastraszy, będzie tak długo sam pracował, dopóki będzie starczyło sił, wreszcie zamknie aptekę, a wtedy niech sobie rząd robi, co chce. Żądanie wprowadzenia dodatków gremialnych jest niewykonalne, a mówię to na podstawie informacyj, udzielonych mi przez kolegów. Na posiedzeniu Gremium (?) poruszaliśmy tę sprawę i po dłuższej dyskusyi doszliśmy do przekonania, że aptekarze nie mają obowiązku troszczyć się o los magistrów, którzy pracują więcej, jak 10 lat po otrzymaniu dyplomu, bo praca ich staje się coraz mniej intenzywną. Gremium uchwaliło dwie minimalne płace: dla magistra bez i dla magistra z pięcioleciem. Pierwszy według tej normy pobierać będzie 150 koron miesięcznie przez pierwsze trzy lata, a jeżeli pracuje w tej samej aptece, pensya jego może dojść do wysokości 170 koron. Magister z pięcioleciem minimalną płacę 180 koron miesięcznie będzie pobierał, a jeżeli pracuje w tej samej aptece, to w 7 roku będzie dostawał 190 koron, w 8 roku 190 koron, w 9 roku 200 koron, a w 10 roku 220 koron. Z chwilą wprowadzenia w życie tej normy wszelkie uboczne świadczenia, jak n. p. noworoczne, znosi się.

Zabiera głos Mr Demant i przyznaje na chlubę aptekarzy lwowskich, że kilku płaci dobrze; dalej powiada:

Co do pp. Mra Łuczki i Mra Rosenberga, to ich zrozumieć nie mogę. Odsyłać nas z pretensyami naszemi do rządu, prawa Panowie nie macie. Wy zabraliście nam młodość, siły, zabieracie nam wolność, my na Was pracujemy, my dopomagamy Wam do dobrobytu, Wy zatem nas opłacać macie.

Że aptekarstwo bynajmniej nie jest tak nie rentującem się przedsiębiorstwem, dowodzi fakt, że za apteki płaci się obecnie tak wysokie ceny; okoliczność ta tem bardziej zasługuje na uwagę, że lokujący swój kapitał w aptekach są z reguły kapitaliści, którzy wartość kapitału znają i wiedzą, gdzie korzystnie takowy lokować można. Lecz przypuśćmy, że czynią to ludzie, którzy się nie znają na rentowności aptek, to dalej świadczą za nią wysokie czynsze dzierżawne. Wiadomy jest ogólnie fakt wydzierżawienia jednej z aptek prowincyonalnych za 8000 złr. rocznie, przyczem przecież i dzierżawca musi żyć z dochodów tej apteki i opłacać, o ile mi się zdaje, 3 współpracowników. Jeżeli zresztą mimo to chcecie Panowie mieć inne źródło na opłacanie dodatków gremialnych, to nie opuszczajcie z taksy od 15—35$^{0}/_{0}$, nie róbcie nikomu podarków, nie opłacajcie się faktorom i innym, a zaoszczędzicie tyle, że będziecie nam mogli dać dwa razy tyle, ile sami żądamy.

Źle bardzo wyraził się p. Mr Łuczko o nieintenzywności pracy starszych ponad 10 lat magistrów, współpracownikach; myśl tę, jakoby im nie należała się wyższa gaża, z oburzeniem odrzucam. Zapomina p. Mr Łuczko, że magister pracując długie lata po aptekach, nabywa doświadczenia, rutyny, których młodsi nasi koledzy mieć nie mogą. Zawód aptekarski wymaga koniecznie nieograniczonego zaufania publiczności, a publiczność chyba więcej ma zaufania do starszego osiwiałego magistra, aniżeli do młodego człowieka, który w początkach szczególnie często sobie radzić nie jest w stanie.

Dziwnem co najmniej nazwać muszę żądanie, abyśmy przystali na to, aby pensya magistra zależną była od pozostawania w jednej aptece. Jako jaskrawy przykład mogę przytoczyć fakt, gdzie magister po 23 latach kondycyi w jednej aptece przez jej nowonabywcę został na bruk wyrzucony. Czy on znowu po tylu latach pracy miał powrócić do płacy 150 koron miesięcznie? Porównywanie nas z lekarzami i notaryuszami przez p. Rosenberga chybia zupełnie celu.

Kandydat notaryalny, o ile nie padnie ofiarą przedwczesnej śmierci, notaryuszem musi zostać, a przytem oprócz swej płacy stałej, ma także dochody z t. zw. datków na kancelaryę, podczas gdy my nic podobnego nie mamy. Co zaś do lekarzy, to ci po osiągniętym stopniu doktora medycyny mogą się natychmiast usamo-

istnić i nie muszą znosić chimer i kaprysów szefa, który często nie dorównuje co do wykształcenia i zdolności fachowych swemu współpracownikowi. Z powyżej wymienionych wywodów obstawać będziemy co do joty przy naszych żądaniach i absolutnie od nich nie odstąpimy.

Apt. Mr Łuczko. Nie mamy upoważnienia iść dalej ponad przedstawione cyfry i nie możemy dziś nic ponad to przyrzec. Co do zapatrywania Mra Demanta o wysokich transakcyach przy sprzedaży aptek, to już w ostatniem dziesięcioleciu takich nie było, twierdzenie jego jest więc błędnem. Co do zarzutów ze strony Mra Jawornickiego przypomina mu uchwałę Gremium krakowskiego z dnia 17-go czerwca i wystosowaną do Wydziału Gal. Tow. farm. „Unitas“ odezwę, wzywającą go do przedstawienia delegatów do komisyi, mającej opracować uregulowanie stosunków służbowych. Radca Dworu, Dr. Merunowicz, wyraża zdziwienie, że p. Mrowi Łuczce nic nie wiadomo o ustawicznie dokonywanych sprzedażach aptek, radby też usłyszeć z ust p. Łuczki, które apteki pozostały w rękach dawnych właścicieli, n. p. w Krakowie? Wie, że pod tym względem panują stosunki anormalne, których szerzeniu się musi zapobiedz zbliżająca się reforma. Co do zaprowadzenia dodatków gremialnych wyraża obawę, czy w dzisiejszych warunkach da się ściągać wkładki do Gremium i radzi zaczekać na nową ustawę o Izbach aptekarskich, która zapewne będzie zawierała odpowiednie przepisy.

Jako przykład przytacza Tow. lekarzy galicyjskich, które chcąc zapobiedz nędzy panującej wśród wdów po lekarzach, chciało w tym celu stworzyć fundusz zapomogowy, mający powstać ze stałych wkładek członków. W tym celu zwrócono się do Izby lekarskiej, aby zaprowadzić przymus, ale na odnośną prośbę do c. k. Namiestnictwa nadeszła odmowna prawnie umotywowana odpowiedź. Zdaniem więc jego przymus składek na dodatki gremialne jest nic do przeprowadzenia wobec dzisiejszej ustawy gremialnej, do zmiany której wszelkiemi siłami dążyć należy.

Tutaj zabrał głos aptekarz Mr Piepes-Poratyński i oświadcza, że o ile jego informacye sięgają przy zbliżającej się reformie zawodu, najpierw wprowadzona zostanie nowa ustawa gremialna.

Przewodniczący udziela głosu Mrowi Śmieszkowi, który w dłuższem treściwem przemówieniu zbija szczegółowo wywody poprzednich mowców, wykazując sprzeczność zarzutów i twierdzeń, jakoby dzisiejsze apteki przyniosły mały procent dochodów, bo nie przenoszący nawet 10% — kończy zaś swe przemówienie: Z dzisiejszej konferencyi, z tego, cośmy tu usłyszeli i to tak otwarcie z ust reprezentantów Gremiów, ludzi, którzy sami w zawodzie szukali oparcia, bo koncesyi dowiadujemy się, że dla właściela monopolu aptekarskiego jedynie taka siła jest dobrą, która jest intenzywną; a ponieważ ta intenzywność przypuszczalną jest tylko przez 10 lat magisterium, więc też nad tem okresem pracy współpracowników Gremia się zastanawiały i projekt pracy przedstawiają. Projekt ten wyrządza nam moralną krzywdę, która pomścić się musi. Nie mam słów, bym mógł opisać to przykre wrażenie, jakie nam towarzyszy w tej chwili, zapominacie Panowie, że zadaliście nam Waszem projektem bolesny cios, przez takie pojmowanie płacy za pracę, za tak mozolne wysługiwanie się kapitałowi, dziś gdy my od szeregu lat dążymy na drodze legalnej o poprawę doli naszej! — dziś, gdy my tak idealne pojęcia wyrobiliśmy sobie o tem w teoryi pięknym zawodzie aptekarskim! — Wy, śmiałą krzywdzącą nas propozycyą, zmusić nas chcecie chwycenia się jak najskrajniejszych środków samopomocy, bo powiadacie nam: my myślimy o dochodach, a wy pracujcie dla nas bez myśli o jutro! Nie troszczycie się o naszą przyszłość, a wyzyskawszy nas na siłach, „odmawiacie nam praw tego zawodu, który niektórzy interesem“ zowią, a z którego tylko dochodów pragniecie. Wobec takiego *ultimatum* nie mam nadziei, by nasze skromne żądania ugodowo zostały załatwione. Pamiętajcie Panowie, iż boleść moralna nie prędko przemija, a krzywda nam wyrządzona pomścić się musi!

Mr Jawornicki. Doprawdy z naszej strony tylko podziękowanie należy się panom reprezentantom pracodawców za jasne przedstawienie sprawy; „dajemy tyle, co nam uchwalono, więcej obiecać nie możemy“. Teraz już wiemy, co nam pozostaje do czynienia; proszę jednak, aby wina katastrofy, jaka wisi w powietrzu, nie spadła na nas, bo my także wyraźnie powiedzieliśmy jeszcze przedtem, że dodatki, to nasza *conditio sine qua non*. Postulat ten jest jak wogóle żądanie nasze, nienaruszalny, tembardziej, że słuszność jego stwierdziła cała prasa krajowa, to zwierciadło opinii społeczeństwa — publiki, która Wam daje zarobki, a która wprost dziwi się tylko naszej cierpliwości. Jej sympatyczne zachowanie się względem nas, to jeden z bodźców naszych do konkretnego załatwienia sprawy. Znowu słyszałem tutaj utyskiwania ze strony Panów, że nie będziecie Panowie czem mieli płacić tych dodatków gremialnych, a czyż one będą tak wielkie? Nie! Żałuję doprawdy, że niema tu między nami jednego z najpoważniejszych kolegów lwowskich, z którym rozmawiałem dziś w tej sprawie, a który mi oświadczył, że dodatki gremialne, jego szefa kosztować będą miesięcznie 8 koron. Panowie, proszę bardzo, aby każdy z was wziął do ręki ołówek i obliczył, wiele go dziś kosztuje personal; ja zobowiązuję się przeprowadzić rachunek, wiele go będzie kosztował w chwili przeprowadzenia dodatków, a przyjdziemy do tego przekonania, że ucierpią najwięcej ci aptekarze, którzy dziś licho wynagradzają swoich współpracowników. Mogę tu przytoczyć takie jaskrawe wypadki, gdzie magister farmacyi we Lwowie pobiera 110 koron miesięcznie, a uczeń w tej samej aptece 80 koron miesięcznie. Uczeń pracuje za recepturą, a magistrowi poleca się wypakowywać szkło z kojców. Dziesiątki innych równie haniebnych przykładów, mógłbym przytoczyć. Narzekacie Panowie na niskość wynagrodzenia godziny pracy farmaceuty na 80 hal. Proszę się przypatrzeć na zawód drukarski; tam zecer jeżeli zarabia 80 hal. na godzinę, to dostaje za 9-ciogodzinny dzień pracy 7 kor. 33 hal., czyli przeszło 210 kor. miesięcznie. A przecież właściciel przedsiębiorstwa drukarskiego zarabia tylko na pracy zecera, a nie tak jak Wy, i na towarze. Dziś ślusarz w fabryce zarabia więcej, jak ja magister farmacyi. Że Gremia nie mają egzekutywy, to nie jest nasza wina i my za to cierpieć nie myślimy, trzeba się było o nią postarać. My na aptekarzy, nie dotrzymujących warunków umowy, znajdziemy sposób, a tem będzie blokowanie apteki — nie znajdzie współpracownika i będzie musiał zastosować się do naszych uchwał. Tak samo postępują towarzysze sztuki drukarskiej, mają cennik, a pryncypała wyłamującego się z pod jego normy, bojkotem zmuszają do stosowania się. My pójdziemy ich śladem, stworzymy swój cennik — i fundusz cennikowy, celem którego będzie możność wspierania kolegów, potrzebujących zaopatrzenia, byle nie przyjmowali posady u takiego aptekarza, który się nie będzie solidaryzował. Również muszę tu sprostować błędne informacye p. apt. Mra Łuczki co do wezwania nas do współudziału w uregulowaniu stosunków służbowych. Dzięki uprzejmości jednego z członków zarządu, byłem świadkiem ostatniego Walnego Zgromadzenia Gremium aptek. Galicyi zachodniej. Wtedy to p. apt. Mr Zajączkowski postawił wniosek wyboru komisyi, zadaniem której było rozpatrzeć się wspólnie z naszymi delegatami w tej sprawie. W istocie zarząd gremialny pisemnie zwrócił się potem do Wydziału gal. Tow. farm. „Unitas“ z prośbą, o wybór delegatów; było to już jednak wtedy, gdy Komitet wykonawczy rozpoczął swoje zabiegi. Wydział natychmiast odpowiedział, że uznaje się niekompetentnym i sprawę prosi skierować na właściwe tory, to jest na ręce Komitetu. Nadaremnie czekaliśmy, nikt się nie zgłosił i dlatego dziś musimy panom tłumaczyć nasze żądania od pierwszych liter. Gremium lwowskie nawet i tego nie uczyniło, a my pierwsi nie widzieliśmy potrzeby narzucać się nikomu. Zamiast się tu godzić, targujemy się, choć i to bezużytecznie wobec wyraźnych dyrektyw, jakimi my i Panowie jesteście obdarowani. Sprawę uważam za załatwioną — reszta leży w rękach obecnych tu kolegów.

Powtórnie w tej sprawie zabiera głos radca Dworu Dr. Merunowicz i zaznacza, że widocznie Panowie przedstawiciele pracodawców niedostatecznie rozpatrzyli się w sprawie dodatków, sądzi więc, że dla dobra całej akcyi współpracownicy

powinni dać im termin do powtórnego porozumienia się z kolegami. Co do niego, to on z największą chęcią powtórnie powoła odroczoną dziś konferencyę w terminie, który delegaci współpracowników sami oznaczą.

Apt. Mr Matula wnosi, by obrady nad punktem tym wstrzymać i przystąpić do następnych porządku dziennego.

Przewodniczący celem porozumienia się delegatów współpracowników, proponuje krótką przerwę.

Po krótkiej poufnej naradzie Mr Ant. Śmieszek, imieniem delegatów Komitetu wykonawczego wnosi następującą rezolucyę.

Trafność wywodów Wgo radcy Dworu powoduje, że:

1) zgadzamy się na przerwanie konferencyi aż do listopada b. r.;
2) że co do punktów, do których już porozumienie nastąpiło, te obowiązywać mają wszystkich zawodowców, począwszy od dnia 1 września 1902 r.

Pan przewodniczący radca Dworu Dr. Merunowicz sprawdziwszy jedność zapatrywań co do przytoczonej rezolucyi, zamknął obrady, zapewniając, iż w czasie oznaczonym zaprosi wszystkich członków konferencyi na posiedzenie, celem doprowadzenia do porozumienia.

W imieniu Komitetu wykonawczego Mr Jawornicki podziękował p. radcy Dworu za prawdziwie bezstronne przewodnictwo w obradach.

Koniec posiedzenia o godz. 10 w nocy.

Lwów, dnia 15 lipca 1902 r.

Za Komitet wykonawczy Lwów — Kraków:

Mr Antoni Śmieszek.

Z dziedziny techniki i praktyki.

Oznaczanie morfiny przy pomocy soli srebrowych*). Jeżeli w łagodnej temperaturze będziemy działali na roztwór soli morfinowych azotanem srebrowym to morfina, jako ciało redukujące, działa na ów związek i strąca szary osad, który jest niczem innem, jak tylko srebrem metalicznem; reakcya ta jest ilościową i może służyć do oznaczenia morfiny.

Roztwór jednak nie powinien być ani zbyt rozcieńczonym, gdyż wtedy srebro zbyt powoli się osadza, ani też zbyt zgęszczonym; kwas azotawy bowiem pochodzący z reakcyi azotanu, utleniłby pewną część srebra.

W wypadkach, gdy się ma do czynienia z chlorkiem morfinu, należałoby proszek srebra traktować amoniakiem w celu wyeliminowania chlorku srebrowego.

Autor w jednej z nowszych publikacyi powrócił do tego oznaczenia i zastąpił azotan srebrowy rozczynem amoniakalnym chlorku, nastawionym podług azotanu; redukcya następuje tutaj szybciej i metoda skutkiem tego może być użytą we wszelkich przypadkach.

Pomiędzy innymi próbował on użyć tej reakcyi dla oznaczenia morfiny w opium. Przedewszystkiem skonstatował, że inne alkaloidy ani też żadne substancye w opium zawarte nie oddziaływują na amido-chlorek srebrowy.

*) M. Reichard: „Zur quantitativen Bestimmung des Morphins mit Silbersalzen", *Chemiker Ztg* 1900, p. 378, 1901 p. 816, podług *Journal de Pharm. et de Chimie* tłómaczył Mr Arndt.

W celu wykonania oznaczenia tą metodą, bierze się oznaczoną ilość wysuszonego opium i nalewa 20-krotną ilością wrzącej wody, pozostawia przez godzinę, następnie filtruje i przemywa się filter gorącą wodą.

Do zupełnie czystego rozczynu dodaje się mały nadmiar roztworu chlorku srebrowego w amoniaku i bardzo lekko ogrzewa. Po kilku godzinach, gdy płyn się odstoi, wydzielone srebro zbiera się na sączku, przemywa należycie, suszy przy 13°, żarzy, a następnie waży. Przy reakcyi samej osadza się także część alkaloidu w postaci brunatnego proszku, który jednak przy żarzeniu całkowicie się spala.

Postępowanie to, jeżeli jest ścisłe, byłoby o wiele prostszem, niż najrozmaitsze metody dotąd używane.

Oznaczanie resorcyny w rozczynach*). Fenole łączą się dość łatwo z jodem, tworząc związki pochodne; ponieważ jednak są one związkami silnie euthotermicznymi, przeto przygotowuje się je w rozczynach pewnych soli, które z jodem łączą się również łatwo, lub nawet łatwiej, ale dają związki exothermiczne, przez co umożliwiają łatwiejsze powstawanie tamtych pierwszych.

Podobnie i resorcyna zmniejsza się bardzo łatwo na trójjodek i to w tak dokładnych ilościowo stosunkach i już w zwyczajnej temperaturze, że powstawanie tego związku może służyć do jej oznaczenia.

Reakcya zachodzi podług równania:

$$C_6H_4(OH)_2 + 6J + 3CH_3 . CO_2Na = C_6HJ_3(OH)_2 + 3NaJ + 3CH_3 . COOH$$

(przyczem octan sodowy łączy się z połową jodu do reakcyi użytego i daje ów pożądany exothermiczny związek).

Do wykonania oznaczenia przygotowuje się następujące płyny:

1. Mianowany rozczyn jodu:

Jodu	34·20 gr
Jodku potasu	q. s. do rozpuszczenia jodu
Wody destylowanej	do jednego litra.

2. Rozczyn podsiarczynu sodowego:

Podsiarczynu sodowego . .	68·40 gr.
Wody destylowanej . około	900 gr.

podsiarczyn należy rozpuścić w wodzie i ustanowić jego miano w ten sposób, aby 1 ctm. odpowiadał jak najdokładniej 1 ctm. powyższego rozczynu jodu.

3. 10% rozczyn octanu sodowego.

Miarowanie wykonuje się w sposób następujący:

Do kubka szklanego wlewa się rozczyn badany resorcyny o dowolnem stężeniu i dodaje odrobinę skrobii, poczem dolewa się roztworu octanu sodowego, wreszcie oznaczoną objętość rozczynu jodu, tak, aby tenże był w nadmiarze, to znaczy tyle, aby wystąpiła niebieska barwa skrobii; po kilkakrotnem zamięszaniu pręcikiem dolewa się taką samą objętość podsiarczynu sodowego; nie pozostaje teraz nic więcej, jak zmiarować nadmiar podsiarczynu, co się uskutecznia, dodając rozczynu jodu aż do wystąpienia niebieskiej barwy; zużyta objętość rozczynu jodu będzie się równała tej objętości, która weszła w reakcye z resorcyną i octanem sodowym.

Powyższy rozczyn jodu jest tak obliczony, że jego 1 ctm. odpowiada 0·01 gr. resorcyny.

---

*) „Sur un procédé de préparation des dérives de substitution de l'iode dans les phénols“ par M. E. Richard prof. — *Journal de Pharm. et de Chimie* skreślił Mr Arndt.

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Z Kasy dla chorych.

Sprawozdanie za miesiąc czerwiec 1902 r.

Z dniem 30 czerwca kasa liczy członków zwyczajnych	152
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	74
Razem . . .	226

Przystąpili członkowie zwyczajni: Antoni Groblewski we Lwowie, Pietraszek Stanisław w Krakowie, Artur Grottger w Rawie Ruskiej, Adam Serwacki w Rzeszowie, Stefan Rydel w Rzeszowie, Kazimierz Włyński w Rzeszowie, Józef Sperling w Rzeszowie, Stehlik Zygmunt w Wieliczce, Klemens Reischer w Rzeszowie, Karol Przybylski w Dąbrowy, Mühleisen Bogusław w Krakowie.

Przystąpili członkowie nadzwyczajni: Maryan Doskowski i S-ka w Krakowie, Edward Podobiński w Rawie Ruskiej, Józef Kołodziejowski w Rzeszowie, Eustachy Karpiński w Rzeszowie, Czesław Zubrzycki w Rzeszowie.

Wystąpili członkowie zwyczajni: Krasiński Roman we Lwowie, Baczyński Franciszek we Lwowie, Doboszyński Władysław we Lwowie, Rydel Stefan w Krakowie, Truskolański Stanisław we Lwowie, Brilant Wiktor w Dąbrowy.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	360	Kor.	—	hal.
„ „ nadzwyczajnych	187	„	48	„
Razem . . .	547	Kor.	48	hal.

Rozchód:

Kol. H. Bankemu w Krzeszowicach za 16 dni I. kat. . . .	57	Kor.	60	hal.
Manipulacya poczt. Kasy oszcz. w Wiedniu	3	„	75	„
Kontrola lekarska	12	„	—	„
Lokal i obsługa	28	„	—	„
Rachmistrz	40	„	—	„
Portorya	9	„	10	„
Wydatki kancelaryjne	6	„	—	„
Razem . . .	156	Kor.	45	hal.

Chorzy pozostają: Kol. Wł. Gruszczyński w Dawos; kol. Zdzisław Bączkowski we Lwowie; kol. Maks. Rosenberg w Piszczanach; kol. Kehlhoffer Ignacy w Czortkowie; Troskolański Stanisław we Lwowie; Łukowski Zygmunt w Krakowie; Banke Henryk w Krzeszowicach.

Mr K. Bojarski
za sekretarza.

Mr A. Śmieszek
prezes.

Wiadomości z Wydziału.

Protokół z posiedzenia Wydziału Towarzystwa z dnia 23 lipca 1902.

Obecni koledzy: Mr Antoni Śmieszek prezes, Mr H. Drzymała sekretarz, Mr H. Bojarski, H. Banke, Wł. Paderewski wydziałowi.

1. Odczytano protokół z ostatniego posiedzenia.

2. Polecono koledze skarbnikowi, aby książeczkę Kasy Oszczędności, stanowiącą żelazny fundusz Towarzystwa, po otrzymaniu jej z dotychczasowego depozytu w Gremium przedłożył Wydziałowi.

3. Odczytano list Mra St. J., aptekarza w S., w którym tenże oskarża Mra K. P. o niedotrzymanie umowy w sprawie objęcia posady — i Wydział po dokładnem zbadaniu całej sprawy nabrał przekonania, że postąpienie kol. Mra P. było więcej jak nietaktownem i nie na miejscu, z tego powodu udziela też temu koledze nagany, wzywając go zarazem, aby na przyszłość w podobny sposób nigdy nie postąpił sobie, bo postępek taki nie licuje z powagą zawodu i ustawami.

4. Upoważniono kol. skarbnika do zaprenumerowania czasopisma *Pharmac. Praxis* i przesłania rocznej prenumeraty sześciu koron.

5. Wskutek zaproszenia Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych na zgromadzenie, odbyć się mające w dniu 26 b. m. w Przemyślu — Wydział uchwalił: Zamianować kol. Mra Stanisława Waligórskiego delegatem Towarzystwa „Unitas“ upraszając go, aby w zgromadzeniu wspomnianem osobiście wziął udział i złożył imieniem Towarzystwa „Unitas“ życzenia rozwoju i powodzenia w pracach Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych.

6. Załatwiono sprawy pożyczek kol. Mra B. J. i Mra S. R.

7. Przyjęto nowych członków: Mra Emila Denkera, aptekarza w Tarnobrzegu i Mra J. Weinbera apt. we Lwowie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Mr *W. Drzymała*
sekretarz.

Mr *Antoni Śmieszek*
prezes.

Kraków, dnia 22 maja 1902 r.

Do Szanownego Gal. Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie.

Załatwiając podanie Szanownego Towarzystwa z dnia 21 bm. mam zaszczyt oznajmić, że Senat Akademicki otrzymał tej samej treści i niemal tej samej osnowy pismo od „Niemieckiego Towarzystwa farmaceutów w Wiedniu“, na które po porozumieniu się z Wydziałem lekarskim odpowiedział, iż gotów jest objawione w niem życzenia poprzeć, jeżeli tylko Towarzystwo farmaceutyczne poczyni kroki celem uzyskania zatwierdzenia swych postulatów w c. k. Ministerstwie Wyznań i Oświaty. Szanowne Towarzystwo może więc w każdej chwili liczyć na przychylne w tym przedmiocie stanowisko Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z Rektoratu c. k Uniwersytetu Jagiell.

Janczewski.

Z Gremium Aptekarzy Galicyi zachodniej.

L. 19/902. W Krakowie, dnia 18 lipca 1902.

Do P. T. właścicieli, dzierżawców i zarządców aptek Gremium Aptekarzy Galicyi zachodniej.

Reskryptem wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 5 lutego 1902 r. Dz. u. p. Nr. 31 obowiązanym jest zarządzający apteką publiczną, o każdej zmianie personalu natychmiast zawiadomić nietylko władzę polityczną, lecz również i samą władzę gremialną.

Wzywamy przeto najuprzejmiej wszystkich kierowników aptek, aby w celu uniknienia niepotrzebnych nieporozumień, o każdej zmianie personalu swego natychmiast Zarządowi gremialnemu donosili z dokładnem podaniem wszelkich dat, odnoszących się do całej służby zawodowej, gdyż niezgłoszony czas służby zupełnie liczonym nie będzie.

Z Gremium Aptekarzy Galicyi zachodniej.

Marcin Gorzecki sekretarz. *Karol Łuczko* przewodn.

Rozporządzenia i przepisy.

Orzeczenie Trybunału administracyjnego z dnia 17 lutego 1902 r. L. 824, co do otwarcia a względnie przeniesienia aptek publicznych. Trybunał administracyjny odrzucił bez dalszego rozpatrywania zażalenie aptekarza G. G. z Cz. przeciwko orzeczeniu Ministerstwa spraw wewn. z dnia 12 października 1901 r. L. 38.709, w sprawie utworzenia i wyznaczenia miejsca na nową aptekę publiczną, według §§ 3 *e* i 21 ustawy z 22 października 1875 r. Dz. u. p. Nr. 36 z r. 1876, a uczynił to dlatego, że władze administracyjne, tak przy tworzeniu nowej apteki, jak i przy wyznaczaniu miejsca na takową przy braku dokładnych prawnych rozporządzeń, są upoważnione działać według dowolnego uznania.

Korespondencye.

Wielmożny Panie Kolego!

Dzięki Waszej akcyi, zmusiliście nareszcie Rząd, aby zajął się sprawami naszego zawodu i zaprowadził bodaj najniezbędniejsze reformy, a jedną z takich jest liczniejsze otwieranie nowych aptek. Bardzo to pięknie, lecz cóż z tego, kiedy załatwiwszy się z jedną rzeczą, musicie wytężyć całą uwagę w inną stronę, a tu z owoców Waszej pracy zaczynają korzystać ludzie najmniej do tego powołani, bo nieraz wprost wrogo przeciw Wam usposobieni. Ci koledzy już w kondycyi praktykujący w roli szefów, od szeregu lat obrzucali i obrzucają Was obelgami, a dziś wyciągają ręce po najlepsze koncesye, nie brzydząc się niemi, choć są one owocem niczyich starań, tylko Waszych i nie dla nich poniesionych, lecz dla bardziej godnych już choćby dlatego, że bardziej solidarnych kolegów. Między innymi są nawet tacy, co w ciężkich chwilach opuścili z lekkiem sercem zawód i powrócili do niego dopiero wtedy, gdy stosunki w kondycyi nieco się poprawiły. Luki wskutek tej dezercyi wytworzone, na gwałt zapychają oni teraz zfabrykowanemi świadectwami.

Broń Boże, nie mam tu na myśli kolegów, którzy zawód porzucili na jakiś czas i dziś nie robią z tego żadnej tajemnicy, dzielnie przewodzą ruchowi postępowemu, lub go należycie wspomagają, lecz tych, co jak nietoperze pochowani po kątach, na gwałt starają się zatrzeć w pamięci ludzi i kolegów lata spędzone na wsi, w handlach lub drogueryach i to czem — sztucznemi świadectwami! Ogromną winę w tym wypadku ponoszą oba nasze szanowne Gremia, idę nawet dalej i twierdzę, że popełnią zbrodnię na nas magistrach chodzących, dzierżawami lub w kondycyi, akceptując takie świadectwa tak, jak gdybyśmy byli głusi i ślepi i nie znali *curiculum vitae* każdego z kolegów. Postępowanie zarządów gremialnych nie upoważnia nas jednak wcale do tego, abyśmy fakta takie przemilczeli i skoro tego zajdzie potrzeba, wyświetlili je należycie.

Sądzę, że przecież nadeszła chwila wytępienia takich gagatków, co nieuczciwym sposobem pragną nam wydrzeć dobrze zasłużony kawałek chleba.

Tak jak potrafiliście zmusić Rząd do zajęcia się naszym losem, tak proszę Was w imieniu wszystkich starszych kolegów, zajmijcie się tem, zmuście tych panów do etycznego postępowania i aby lepiej spalili sfałszowane świadectwa, aniżeli mają się narażać na wstyd i hańbę.

Jeden z podających się od 5 lat na koncesye.

Od Redakcyi. List ten drukujemy bez żadnych zmian, tak jak nam został nadesłany. Że zdarzają się takie wypadki — wiemy. Sądzimy jednak, że koledzy, o których tu w tej korespondencyi mowa, sami zrozumieją nieetyczność postępowania i sfingowanych świadectw do podań dołączać nie będą.

Pomimo podpisów i pieczątek aptekarzy i klauzuli gremialnej na tych świadectwach, my mamy dowody stwierdzające, że ten lub ów kolega szereg lat spędził poza zawodem.

Zarazem czynimy wiadomem, że znane nam są fakta zaszłe podczas poprzedniego zarządu gremialnego w Krakowie, gdzie potwierdzano pięciolecia kolegom, którzy nie kondycyonowali przez cały ten przeciąg czasu.

Z życia zawodowego.

Zjazd w Padurbicach.

Dnia 27 maja b. r. aptekarze prowincyonalni narodowości czeskiej zjechali się w Padurbicach, celem omówienia sytuacyi i założenia własnego stowarzyszenia. O tem zjeździe wspominaliśmy w poprzednim numerze *Kroniki farm.*, obszernego jednak sprawozdania nie mogliśmy podać, z powodu braku miejsca. Ponieważ poruszono tam bardzo wiele interesujących tematów i odezwały się różne zdania, przebieg zgromadzenia podajemy w obszernem streszczeniu według zapisków *Casopis ceskeho lekarnictva* (16).

Zebranie czeskich aptekarzy prowincyonalnych, zwołane zostało przez cztery Gremia wschodnich Czech do Padurbic na 27 maja o godz. 2 popoł. w hotelu Strebsky. Na porządku dziennym: narady i uchwały w sprawach zawodowych. Uczestników zebrało się około czterdziestu. Prasę zawodową reprezentowali redaktorzy Mr L. Schaertler *(Casopis)*, J. Beck *(Lek. Rozhledy)*.

Prezes Gremium apt. Mr K. Labler powitawszy zgromadzonych przyjacielskim przemówieniem wskazał przyczynę, dla której koniecznem było zwołać zebranie aptekarzy z prowincyi, poczem poprosił, aby wybrali przewodniczącego, zastępców i sekretarza. Przez aklamacyę wybrany przewodniczącym apt. Mr Labler; zastępcami: apt. Mr Husak, apt. Mr Prokop Slavik; sekretarzem: apt. Mr Visek. Imieniem *Ceske lekarnicke Spolecznosti* przywitał obecnych prezes apt. Mr O. Schreiber, życząc naradom pomyślności.

Przewodniczący, prezes Gremium apt. Mr Labler w przemówieniu między innemi mówił: Nadszedł dla farmacyi bardzo ważny czas. Nie byłoby można tego wytłumaczyć, gdyby w obecnym tak krytycznym okresie aptekarze prowincyonalni założyli ręce, gdy z jednej strony stałe zmniejszanie się dochodów i drożyzna potrzeb żywotnych, z drugiej zaś strony niedostateczna ochrona stanu i niektóre reformy na rachunek głównie aptekarzy z prowincyi sprowadzają stosunki chwiejne, te zaś wiodą na sam brzeg przepaści. Podczas gdy rzemiosła i różne przemysły doznają ze wszystkich stron poparcia, zakładaniem fachowych szkół, udzielaniem korzystnych pożyczek, maszyn, subwencyj i innych dobrodziejstw dla aptekarstwa prowinc. z powołanych stron nie uczyniono nic.

Nadzieje spełnienia się życzeń podanych w ankiecie, również zawiodły, a przecież aptekarz z prowincyi zasługuje na względy, pracuje bowiem sam bez pomocy, gorzej niż wyrobnik, o czem aptekarze z wielkich miast nie mają nawet pojęcia. Zarządzenia z ostatnich czasów okazały się pracą połowiczną i przenagloną, wyszłą z pracowni nie fachowców. *Passus* o pomnożenie aptek jest skierowany głównie przeciw aptekarzom z prowincyi, stabilizuje się bowiem apteki samowolnie często w miejscowościach najmniejszych z ludnością co do liczby nieznaczną, a w ten sposób zagraża się w poważny sposób egzystencyi sąsiadujących kolegów. O powstawaniu nowych aptek postanawiają prawnicy i lekarze, dlatego też musimy żądać, aby się to działo za zgodą Gremiów. Ku zaspokojeniu wiedeńskich współpracowników mają być otwierane apteki nie w Wiedniu, lecz na prowincyi, bez podania jednak w tem postanowieniu, na ile ludności ma być jedna apteka otwarta.

Nie może tu mieć znaczenia zastarzała zasada 4000 mieszk., gdyż ankieta oświadczyła się za stosunkiem 1:10.000. Również powinna być uwzględniona siła podatkowa ludności i stosunki sanitarne. Z wydanych rozporządzeń wynika, że nie mamy w najwyższych instancyach fachowców, którzy nie daliby się zadowolnić samym statystycznym materyałem. Aptekarstwo z prowincyi było dotąd tylko kopciuszkiem dla panów wiedeńskich, którzy o nas mało kiedy pamiętać raczyli. Specyalnie co się tyczy czeskich aptekarzy z prowincyi, to musieli oni sobie dopiero protestem wywalczyć reprezentacyę w ankiecie.

Żądać będziemy spiesznej poprawy biednych i rozpacznych naszych stosunków i jesteśmy gotowi zjednoczyć się ze swymi współpracownikami, abyśmy jako zorganizowana całość, domagać się mogli spełnienia słusznych żądań. Proszę Szanowne zgromadzenie, aby nad brakami w naszym zawodzie zechciało przedyskutować i uchwaliło stanowcze wnioski.

Mr J. Thon przeczytał list nadesłany z *Spolku ceskych lekarniku kondicinujicich* z prośbą o objawienie życzeń *Spolku* na odbywającem się zebraniu. Żądania kondycyonujących odnoszą się głównie do reprezentacyi współpracowników w Gremiach i zaprowadzenia jedynie personalnej koncesyi. Stanie się żądaniu *Spolku* zadość, będzie ono popierało dążenia aptekarzy prowincyonalnych. Mowca jest przeciwny osobistej koncesyi, nie sprzedajnej, ze względu na obecnych właścicieli, którzy koncesyę za drogie pieniądze nabyli. Nie może pozwolić, aby po śmierci aptekarza żonie i dzieciom przyszło żebrać, majątek zamienić na kij żebraczy.

Apt. Mr Slavik wskazuje na to, ile padało rodzin w nędzę po zaprowadzeniu propinacyi w r. 1848, co się tyczy kupna nabytych praw, to posiadającym odebrać ich nie można. Żadne prawo wstecz nie obowiązuje przeto można akcyę pp. kondycyonujących popierać, albowiem „czem są oni, byliśmy i my, a czem my jesteśmy, oni będą".

Apt. Mr Husak zwraca uwagę na *memorandum* z dnia 14 maja, wyszłe z niemieckich Towarzystw apt. prowinc. i życzy sobie, aby wszystkie punkta tegoż były na zgromadzeniu omówione. Co się tyczy sprzedajności aptek, według ostatniej wartości, życzy sobie poprawki.

Apt. Mr Schreiber przedstawia, że ostateczne rozporządzenia są pisane ręką nie fachowców i nas zadowolnić nie mogą. Rządowy organ *Sanitätswesen* —

powiada mowca — przyniósł 1 maja wiadomość o postępach farmacyi w Austryi. Tam ma być przekazane, jak wiele uczyniono dla dobra aptekarstwa. Co się dotyczy opieki naszego zawodu, która egzystuje tylko na papierze, jest ona nic nie znacząca już z powodu, że wydane rozporządzenia nie znajdują zastosowania. Całe zło powoduje brak reprezentacyi fachowej w instytucyach sanitarno-urzędowych. Dlatego też żądamy takiej reprezentacyi, aby co jest napisane, także w czyn wprowadzone było. *(Oklaski.)*

W sprawie reprezentacyi uchwalono: Szybkie wydanie gremialnego statutu. Dla król. Czech Izby z 2 sekcyami. Powołanie stałego referenta fachowego, tak w Ministerstwie, jak i w Namiestnictwie. Mianowanie członków zawodu prawnie ustanowionymi równouprawnionymi członkami państwowej Rady i krajowych Rad sanitarnych.

W sprawie ubezpieczenia na starość: Ubezpieczenie ma być zaprowadzone dla wszystkich, którzy należą do zawodu aptekarskiego

Apt. Mr Schreiber wspomina o wniosku zaprowadzenia stempla recepturowego i sądzi, że projekt ten nie ma przyszłości, gdyż Rząd jest mu przeciwny. Także wytyka, że według innego wniosku emerytura należałaby się tylko tym, którzy 35—40 latach nie są czynni ani w swoim ani w innym zawodzie. Jest to niesprawiedliwie, gdyż wszyscy jednakowo się przyczyniają, więc muszą mieć jednakowe prawa.

Apt. Mr Prokop Slavik powiada, że Rządowi nie chodzi o aptekarzy, którzy niechby się ubezpieczyli, gdzie chcieli, ale rozchodzi mu się o współpracowników i na ich korzyść aptekarze muszą ponosić pewne ofiary. Mowca oświadcza się przeciw stemplowi od recept, ponieważ lekarze zaprzestaliby pisać recepty, lecz dawaliby ustne polecenia pacyentom, a publiczność zamiast do aptek będzie szła do drogueryj, wzywa, aby wprost oświadczyć się przeciw tego rodzaju pokryciu wydatków ubezpieczeń.

Apt. Mr L. Husak omawia fundusz emerytalny w Rosyi, który tam powstaje przeważnie z subwencyi państwowej(?). Apt. Mr Husak zwraca uwagę na niebezpieczeństwo centralistycznego kierunku żądań współpracowników wiedeńskich i Gremiów niemieckich w sprawie instytutu emerytalnego. Mowca omawia autonomiczne stanowisko i proponuje, aby główne Gremium król. Czech wypracowało jeszcze jeden projekt funduszu emerytalnego dla swoich członków przy użyciu powstającego funduszu zapomogowego. Aptekarze prowinc. mogą tego żądać od kolegów pragskich, są bowiem wobec nich większością.

Apt. Mr Neumann proponuje, aby do funduszu emerytalnego z każdej przeniesionej koncesyi wpłacało się pewien datek.

Apt. Mr Slavik uznaje również autonomiczne stanowisko czeskich aptekarzy, dlatego nie życzy sobie instytucyi państwowej, do której musieliby oni płacić na wiedeńskich współpracowników, których jest wielu. Niechaj będzie dla król. Czech utworzony osobny fundusz emerytalny, tak, dla Czechów i Niemców członków zawodu. Przyjęto wnioski: opozycyi przeciw stemplowi receptowemu Mra Neumanna, Husaka i Slavika, aby naradzono się nad utworzeniem instytutu pensyjnego czesko-niemieckiego dla współpracowników i aptekarzy.

W sprawie pomnożenia aptek: Uchwalono zaznaczyć, że zebrani nie mają nic przeciw pomnożeniu aptek. Apteki powinny być otwierane tam, gdzie nietylko oczywista zachodzi potrzeba, ale i gdzie ich egzystencya będzie zapewnioną, dostatecznem zaludnieniem i pewnym stopniem dobrobytu. Następnie przy otwieraniu nowej apteki powinno być wzięte pod wzgląd, czy sąsiednie apteki nie ucierpią na tem i czy nie zagrozi to ich egzystencyi. Z tego powodu zaleca się otwieranie nowych aptek po dużych miastach i bogatych. Co do kwalifikacyi kandydatów głos Gremium ma być respektowany.

Co się tyczy cennika leków (taksy), przyjęto wniosek *a)* podwyższenia zasadniczych cen; *b)* stanowcze podwyższenie ceny pracy farmaceuty za godzinę; *c)* surowy zakaz przyjmowania zużytych naczyń; *d)* zniesienie opustów.

Apteki domowe lekarzy uważa apt. Mr Husak za największe pasożyty zawodu aptekarskiego i dlatego proponuje domagać się, aby pozwolenia na takowe były w podobny sposób udzielane, jak i na apteki publiczne. Przeciw ekspedycyi lekarstw z apteki domowej w obwodzie apteki publicznej przemawiał apt. Mr Thon i zalecał wystąpienie jak najradykalniejsze.

Apt. Mr Wolf użala się na apteki wielkomiejskie, które lekarzom posyłają cenniki urządzeń aptek domowych, a pisma zawodowe nigdy tych spraw nie poruszają (może czeskie *dop. Redakcyi*).

Apt. Mr Malik życzy sobie, aby lekarze powiatowi lepiej doglądali aptek domowych, a najbliższe oddalenie apteki domowej od publicznej powinno wynosić 6 kilometrów.

Apt. Mr Schreiber sądzi, że powinno się żądać stosowania się do przepisu, który wyraźnie nakazuje do lekarstwa wydanego z apteki domowej dołączyć receptę otaksowaną. Ten wniosek apt. Mra Schreibera, jak i Mra Malika uchwalono, jak również i wniosek apt. Mra Wolffa, aby nieetyczne postępowanie firm aptekarskich pragskich V. Adam i B. Fragner w fachowych pismach napiętnować.

Apt. Mr Labler w sprawie dyspenzowania leków przez weterynarzy, zaproponował starać się o uzyskane ograniczenie, co jednomyślnie uchwalono.

Apt. Mr Schreiber referował w sprawie drobnych drogueryj i kramarzy. Wychodzi on z tego założenia, że Mrowie farmacyi i byli właściciele aptek, obecni droguiści są największemi szkodnikami zawodu. Karane powinno być nietylko sprzedaż leków, ale i trzymanie na składzie, jeżeli skonstatuje się to przy rewizyi. Uchwalono domagać się takich przepisów, a na wniosek Mra Thona, aby rewizye te odbywały się jaknajdokładniej.

Mr Husak'a i Wolf'a wniosek: z przybraniem aptekarza.

Mr Wolf omawiał obszernie sprawę taksy leków: Wiecie panowie dobrze, wielu mamy nieprzyjaciół, a z chwilą zaprowadzenia taksy nocnej przybędzie nam ich jeszcze więcej z korzyścią dla droguistów i kramarzy. Do tego poglądu Mra Wolfa przyłączył się Mr Thon, mówiąc, że na prowincyi jest wiele ubóstwa, które najbardziej cierpieć będzie w razie zaprowadzenia taksy nocnej. Wnioski *pro* i *contra* taksy nocnej były poddane głosowaniu. *Pro* było 13 głosów, *contra* 18 gł. Również sprawę odpoczynku niedzielnego referował Mr Wolf.

W oryginale rozporządzenia rządowego z dnia 9 maja, zaznaczono, że bezpośrednie dostarczenie potrzebnych leków lekarzowi powinno być ułatwione. Z tego wypływa, że jeżeli apteka będzie zamkniętą w niedzielę popołudniu, lekarza zaopatrzyć należy w lekarstwa, aby je miał pod ręką w razie potrzeby.

Czy te lekarstwa (o ile nie podlegają zepsuciu) będzie on brał z miejscowej apteki, można wątpić wobec postępowania kolegów z Pragi.

Apt. Mr Slavik życzy sobie, aby było skonstatowane, że zarządzenie o odpoczynku niedzielnym, nie uważa się za dobrodziejstwo dla aptekarzy, a koledzy, niech każdy według swojego uznania, zaprowadzi u siebie odpoczynek niedzielny.

Na porządek obrad przyszła reforma systemu.

Zabrał głos apt. Mr Obertel i oświadczył się za zaprowadzeniem wyłącznie koncesyi czysto osobistej, a której kondycyonujący uważają za pierwszy swój postulat. Współpracownicy są za tem, aby koncesya osobista dostawała się kolegom najstarszym i najgodniejszym jako nagroda za ich pracę i usiłowania. Mowca proponuje: Zaprowadzenie koncesyi osobistej niesprzedajnej dla aptek nowootwieranych, a pozostałe mają być wykupione.

Apt. Mr Thon życzy sobie, aby współpracownicy rzecz tak ważną jeszcze raz rozważyli, albowiem rodzina nowego koncesyonaryusza po jego śmierci musi się wyrzec prawa korzystania z przemysłu. To przymusowe zrzekanie się prawa do ma-

jątku może kiedyś zemscić się na tych, którzy dziś pragną zaprowadzenia koncesyi osobistej.

Apt. Mr Husak: Rozporządzenie z roku 1861 ubezpiecza dopiero przyszłość rodziny właściciela koncesyi osobistej. Dopiero jak pp. współpracownicy otrzymają wyłączną osobistą koncesyę i będą mieć żony i dzieci, to wtedy przyjdą inne poglądy. Sami panowie wiecie, że Rząd dokłada wszelkich starań, by poprawić i utrzymać byt klasy średniej, a panowie dążycie do czegoś wprost przeciwnego, chcecie emeryturami zabezpieczyć los swoich żon i dzieci. Na to zabrał głos J. Beck, redaktor *Lekarnickich Rozhledów* i w krótkiem przemówieniu zbijał zapatrywania poprzedniego mowcy. Tak więc zaznaczył, że współpracownicy przedewszystkiem pragną zupełnej reorganizacyi zawodu i to w kierunku postępowym, choćby to nawet miało im przynieść jakieś szkody. Żądają oni koncesyi osobistej dla nowootworzyć się mających aptek, a dawne apteki muszą być wtedy wykupione z równoczesnem zaprowadzeniem funduszu emerytalnego.

Apt. Mr Schreiber przemówił w ten sposób, że chociaż jest powołany do obrony systemu czysto osobistego, sądzi jednak, że ze strony aptekarzy byłoby nierozsądnie zbijać żądania współpracowników, tylko należałoby sobie życzyć, aby przed wprowadzeniem koncesyi osobistej zaprowadzono przymusowe powszechne ubezpieczenie na starość, a wdowa aby miała prawo prowadzić aptekę na swój rachunek aż do śmierci. Prawa takiego nie powinien mieć jednak ani brat ani siostra; syn zaś aptekarza tylko wtedy, gdy sam jest aptekarzem.

Apt. Mr Slavik sądzi, że jeżeli współpracownicy tak gorąco pragną wprowadzenia czysto-osobistej koncesyi, to nie należy im tego odmawiać.

Zapatrywanie to poparli Mr Schreiber i Husak.

Uchwalono rezolucyę tej treści: Należy dążyć do zaprowadzenia czysto-osobistej koncesyi dla nowo powstałych aptek, z równoczesnem zaprowadzeniem przymusowego ogólnego ubezpieczenia na starość. Wdowa po właścicielu koncesyi ma prawo prowadzić aptekę do śmierci lub do powtórnego wyjścia zamąż, dzieci do dojścia do pełnoletności, jeżeli syn nie jest z zawodu aptekarzem.

Dalszym przedmiotem obrad była sprawa obopólnego stosunku pomiędzy współpracownikami a aptekarzami, którym najwięcej zależy na „ostrzeżeniach" umieszczonych w gazetach.

Co do studyów uchwalono: domagać się utrzymania jak dotychczas **6 klasy gimnazyalnej**, wprowadzenie 2-letniej praktyki, roku asystentury przed Uniwersytetem, **3 lata kursów uniwersyteckich**. *(Brawo.)*

Odczytano odezwę umieszczoną w *Lekarnickich Rozhledach* przez *Spolek cesk. lek. kondyc.* tej treści: Mając na celu polepszenie warunków socyalnych swych członków, *Spolek* oświadcza, że solidaryzuje się z dążeniami kolegów wiedeńskich. Możliwem jest, że panowie aptekarze prowincyonalni w żądaniach i w akcyi naszej o niesprzedajną koncesyę będą upatrywać jeżeli nie wrogie dla siebie tendencye, to przynajmniej zagrozę osobistego interesu. Byliby jednak w błędzie. Przyszłość pokaże, że współpracownicy tak samych aptekarzy jak i ich interesów bronić będą, naturalnie o tyle, o ile aptekarze skromnych żądań współpracowników nie odrzucą. Ustanowienie godziny pracy i wynagrodzenie jest sprawą naglącą, jeżeli zawodu naszego jeszcze bardziej obniżyć nie chcemy. Co do osobistej koncesyi, nasze stowarzyszenie uważa ją za racyonalną i to również korzystną dla aptekarzy prowincyonalnych. Stowarzyszenie nie sprzeciwia się rozpisywaniu konkursów na apteki, owszem zgadza się nawet na prawo właściciela apteki podawania się o nowe koncesye, byle w razie otrzymania ustąpił z dotychczas posiadanej, na który znowu konkurs ma być rozpisany. Koncesye aptekarskie mogą być tylko niesprzedajne.

Tak jak aptekarze wiedeńscy porozumieli się z współpracownikami, tak samo może i u nas zapanuje zgoda i harmonia, aby wtedy, idąc ręka w rękę, łatwiej było czuwać nad dobrem zawodu, który nam zapewni egzystencyę i przyszłość.

Apt. M. Sabler po odczytaniu odezwy przemówił w te słowa: Ponieważ co się tyczy systemu, sprawę tę już obgadaliśmy, wypada nam teraz naradzić się nad sprawą wynagrodzenia współpracowników i ustanowienia czasu pracy, proszę więc panów wypowiedzieć swoje zdania. M. Slavik sądzi, że ta kwestya powinna być pozostawiona porozumieniu pomiędzy aptekarzem a współpracownikiem. Stosunków wiedeńskich nie można brać tu w rachubę, bo u nas są inne warunki bytu. M. Thon sądzi, że uchwała Wiednia obowiązuje ich a nie aptekarzy prowincyonalnych. Pragscy zaś aptekarze niech sobie radzą jak chcą. — Innego zdania był M. Storch, który oświadczył się za oznaczeniem minimum płacy asystenta na kor. 140 miesięcznie. M. Slavik sprzeciwił się, a przy głosowaniu wniosek ten upadł. Co do urlopów i czasu wolnego uchwalono dać 14 dni urlopu, wychody jak dotychczas, apteki otwierać o 7 rano, zamykać o 8 lub 9 wieczorem. W sprawie retaksatorów uchwalono domagać zaprzysiężenia tychże. Na mowach dziękczynnych zamknięto to zebranie jasno oświetlające stosunki i zapatrywania aptekarzy prowincyonalnych Czechów. *Asi.*

Echa z Warszawy.

Chciwość niektórych aptekarzy warszawskich. — Cofnięcie przywilejów. — Niemoralna walka. — Stan finansowy aptekarzy warszawskich. — Ich sobkostwo. — Brak dobrej gospodarki ekonomicznej. — Projekt udziałowej fabryki wód mineralnych.

Do czego może doprowadzić chciwość ludzka, a w szczególności niektórych aptekarzy warszawskich, niechaj służy fakt następujący. Niedawno donosiłem Wam w Echach, że w Warszawie zostanie otwartych 8 nowych aptek, na które przywileje przyznano tym, którzy lepiej umieli popierać swą sprawę w ten, lub inny sposób. Naturalnie pokrzywdzonych znalazło się wielu. Jednakże nie ci wystąpili z protestem do Senatu Rządzącego, którzy byli istotnie pokrzywdzeni, lecz ci, którym z prawa przywileje się nie należały, albowiem posiadaczami aptek w Warszawie już byli i przywileje na ich otwarcie otrzymali. Zaczęły się harce, poruszanie wszelakich sprężyn, korzystanie z godziwych, lub mniej godziwych środków, jeżdżenie do Petersburga, by osobiście swą sprawę przedstawić, posyłanie zażaleń i skarg tak, iż Senat Rządzący uznał za odpowiednie przywileje poprzednio wydane zawiesić do czasu rozstrzygnięcia sprawy zasadniczo. Dotąd, jak wiadomo, przy swym przywileju utrzymał się asesor farmacyi Białobrzeski i swą aptekę otwiera przy zbiegu ulic Siennej i Wielkiej. O innych, jak dotąd głucho i czem się ta walka o przywileje skończy trudno na razie przewidzieć. To pewno, że w mętnej wodzie nie jeden swą rybkę wyłowi. Walka to dziwnie niemoralna, podsycana chciwością i chęcią użycia jednostek. Jakże jaskrawo odrzynają się od tego przykrego widoku skromne i zapoznawcze dążenia i zabiegi jednostek z koła farmaceutów, które radeby uzdrowić nasze społeczeństwo zawodowe polskie drogą zaszczepienia w młode pokolenia ideałów uczciwie postępowych. Lecz zabiegi te jednostek dobrze myślących i prasy naszej postępowej rozbijają się o sobkostwo i groszoróbstwo, o zanik wszelkich uczuć subtelnych, o obojętność na nędzę materyalną i duchową tych, co nas otaczają. A jednak środki materyalne naszych właścicieli aptek, pomimo narzekań i utyskiwań, wzrastają, skoro wśród nich mamy licznych posiadaczy wielopiętrowych kamienic, przedsiębiorców krociowych, lokujących swe kapitały w kolejkach podjazdowych podmiejskich, poważnych finansistów, fabrykantów i przemysłowców, wreszcie synekurzystów w poważnych instytucyach finansowych. Być może iż w przyszłości zdobędę się na to, ażeby Wam otworzyć sylwetki naszych, wiecznie biadających aptekarzy warszawskich, teraz poprzestaję jednakże tylko na podmalowaniu tła, które i tak mieni się jaskrawemi barwy. Pomimo solidarnego występowania tam, gdzie chodzi o walkę z pracownikami aptecznymi i nierobienia im ustępstw, właściciele aptek wykazują jej brak zupełny w przedsiębiorstwach, w których są

uczestnikami. Zaledwie przebrzmiała likwidacya spółki „Zjednoczonych aptekarzy“, a już dają się słyszeć głosy, iż niedawno powstałe stowarzyszenie „Motor“ dzięki kosztownej administracyi dało zaledwie półtora tysiąca czystego zysku, którą to sumę trzeba było zapisać na kapitał zapasowy. Tak więc, skoro nowe przedsiębiorstwo w roku bieżącym w rzeczywistości nie dało żadnych zysków, spodziewać się można, iż czeka go znów los poprzedniego — likwidacya. Ale za to ma ono cały zastęp dyrektorów dobrze płatnych.

Wśród miejscowych farmaceutów, posiadających niewielki kapitał osobisty, powstał projekt założenia udziałowej fabryki wód mineralnych, jednakże bez udziału licznych dyrektorów, a za to z udziałem w pracy samych udziałowców. Projekt to dobry i godzien poparcia. Oby tylko przysłowiowa ospałość z jednej, a zawiść z drugiej strony nie stanęły na przeszkodzie jego urzeczywistnieniu się. *Koroniarz.*

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej“, Kraków, ulica Szczepańska L. I.

Pieniądze dla Redakcyi prosimy nadawać **tylko czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 852.347, które Redakcya na żądanie wysyła opłacone. **Pieniądze za pośrednictwo można nadawać tylko czekami galic. Tow. farm. „Unitas“** Nr. 839.056, które na żądanie również zostaną zaraz wysłane.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej“, dozwolone tylko z podaniem źródła.

Osobiste:

Z Uniwersytetów. Stopień magistrów farmacyi na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskali dnia 8 b. m.: Kamil Schreyer, Władysław Kisielewski, Zdzisław Rakowiecki, Zygmunt Stüzel, Stanisław Chomiński (z odzn.); na Uniwersytecie lwowskim dnia 14 b. m.: Ludwik Menkes (z odzn.), Oskar Spirer (z odzn.), Eugeniusz Wysoczyński (z odzn.), Henryk Fleischl, Bernard Goldenberg, Bernard Tunes.

Dzierżawy. Mr Rappaport wydzierżawił aptekę Kosickiego w Brodach, Mr Willner aptekę w Waszkutz na Bukowinie.

Koncesye. Koncesyę na aptekę w Boryni otrzymał w III. instancyi Fryderyk Heyder.

Koncesyę na aptekę w Strzeliskach w II. instancyi otrzymał Mr Karol Wałaszkiewicz.

Starostwo w Samborze nadało koncesyę na aptekę w Łące Szlacheckiej Mrowi Bernardowi Herbstowi.

Ministerstwo spraw wewn. nadało koncesyę na zakład badania środków spożywczych we Lwowie Drowi Mrowi Duninowi Wąsowiczowi.

Ministerstwo spraw wewn. zezwoliło na otwarcie publicznej apteki w Niżniowie, powiat Tłumacz.

Rada zdrowia wydała opinię co do kandydata na aptekę w Nowem Siole.

Zarządy. Zarząd apteki w Bóbrce objął Mr Józef Gabryel. Zarząd apteki w Andrychowie objął Mr Piotr Wisłocki. — Zarząd apteki w Krzeszowicach objął Mr Wacław Krahelski.

Zaręczyny. Dnia 2 lipca b. r. odbyły się zaręczyny panny Pauli Sobłówny z Mrem J. Weinberem, we Lwowie.

Z Towarzystwa prow. aptekarzy w Galicyi. Pierwsze Walne Zgromadzenie aptekarzy prow. w Galicyi odbyło się dnia 26 lipca 1902 r. w Przemyślu w *Hotelu Victoria* o godzinie 3 popołudniu. Obszerne sprawozdanie naszego korespondenta umieścimy w Nrze 8, który ukaże się punktualnie 15 sierpnia.

Komisya cennikowa. Wybrana na ostatniem Walnem Zgromadzeniu aptekarzy Galicyi Zachodniej komisya, zadaniem której było opracowanie cennika dla odręcznej sprzedaży w aptekach w Krakowie i na prowincyi, została w dniu 5 czerwca zwołana przez Zarząd Gremium. Zjawiło się zaledwie 4 członków, z tych jeden z prowincyi. Pomimo braku kompletu po kilkogodzinnych naradach cennik opracowano i uchwalono przedstawić go pełnej komisyi na następnem zebraniu, którego zwołanie polecono Zarządowi gremialnemu.

Coś zupełnie nowego! A mianowicie filia drogueryi! bo Mr Stanisław Ossowski, właściciel drogueryi w Nowym Targu, otrzymał pozwolenie na otwarcie filii w Zakopanem i takową otworzył. Teraz mamy już wszystko, brak nam na razie tylko aptek automatów.

Koncesya na nową droguerye w Przemyślu. Donoszą nam z Przemyśla: Tutejszy dzierżawca apteki Mra Szwarca, Mr Marek Ettinger, otrzymał koncesyę na droguerye, którą będzie prowadził obok apteki. Jest to przeniesienie już raz wydanej koncesyi, na droguerye, która jakiś czas (nie)prosperowała przy ulicy Dobromilskiej, a którą były właściciel zwinął, obejmując dzierżawę apteki w innem mieście. Obecnie miasto nasze ma cztery apteki, wszystkie wydzierżawione, i dwie droguerye. Nasze podania o dwie nowe apteki wyczekują dalej zmiłowania Boskiego i... c. k. Starostwa. Tylko tak dalej.

Fundusz emerytalny dla farmaceutów galicyjskich. Dnia 27 czerwca odbyło się zebranie członków funduszu emerytalnego farmaceutów galicyjskich. Ponieważ komitet organizacyjny, na czele którego stoi p. apt. Mr Sklepiński, *vicesenior*, nie uważał za stosowne nadesłać nam sprawozdania z posiedzenia, przeto nie możemy dokładnie o przebiegu zgromadzenia poinformować czytelników, a po większej części także i członków tego funduszu. Prywatnie doniesiono nam że dotychczas uzbierano około 5000 koron, uchwalono rozesłać odezwy zachęcające do składek i dążyć do utworzenia Towarzystwa zapomogowego (drugie obok Gal. Tow. aptek.?). Na razie z odsetek udzielane mają być zapomogi podupadłym członkom zawodu.

Sytuacya w Pradze. Z powodu odrzucenia żądań współpracowników przez aptekarzy pragskich lada dzień może tam wybuchnąć katastrofa. Brak miejsca nie pozwala nam na podanie obszernego sprawozdania. Dnia 18 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie członków *Spolek ceskych lekarn. kondic.*, z przebiegu którego można wnioskować, że koledzy pragscy są zdecydowani użyć jak najradykalniejszego środka, aby osiągnąć cel zamierzony. Poruszyli oni projekt obwołania generalnego strejku w tych prowincyach, gdzie aptekarze dotychczas nie uczynili zadość słusznym żądaniom współpracowników. Ciekawi bardzo jesteśmy, jakie stanowisko wobec tych faktów zajmie Rząd podczas najbliższej sesyi parlamentu. Można przypuszczać, że tak solidarnego i żywiołowego ruchu teraz bagatelizować już nie będzie i wynajdzie środki położenia tamy ogólnemu niezadowolnieniu.

Co do dodatków gremialnych Gremium pragskie w ten sposób stara się osłabić ich wartość niezaprzeczoną, że p. przewodniczący apt. Mr Schnöbling rozpuścił bajkę, jakoby uchwalone w Wiedniu okazały się niewykonalnemi, z powodu braku solidarności ze strony aptekarzy. Niestety oliwa wyszła szybko na wierzch, bo organ Gremium wiedeńskiego zdemaskował seniora pragskiego, pisząc w ten sposób o sytuacyi w Pradze i szlachetnych zabiegach apt. Mra Schnöblinga „co do ulg wiedeńskich, wprawdzie nie jesteśmy upoważnieni do żadnych wyjaśnień w tej sprawie, ale sądzimy, że można zrobić uwagę, że nam zgoła nic nie jest wiadomem o jakichś trudnościach ze strony aptekarzy wiedeńskich. Być może, że na podstawie nabytych doświadczeń z bieżącego półrocza, w obecnym sposobie roz-

Korespondencya w języku polskim

HERMANN STEINBUCH

przedtem **F. A. WOLF i SYNOWIE**

Wiedeń	**Warszawa**	**Budapeszt**
V., Mittersteig Nr. 26	ul. Szpitalna L. 12	V., Bela utcza 3

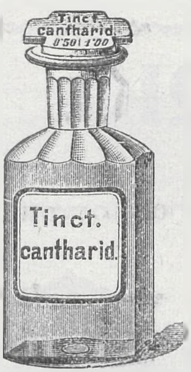
założone w roku 1820

FABRYKI

chemiczno-farmaceutycznych aparatów, utensylii oraz wszelkich artykułów do użytku aptecznego.

ZAKŁAD DO MALOWANIA i WYPALANIA EMALII.

Wyrób pudełek tekturowych i Zakład litograficzny.





Niniejszem poleca się dopiero co wyszłą, w drodze litograficznej wykonaną, przed przedrukiem prawnie ochronioną

SERYĘ SYGNATUR

zawierającą 2100 napisów, zestawionych odpowiednio do techniki farmaceutycznej i odpowiadającej austryackiej tudzież węgierskiej Farmakopei dla wszystkich obowiązkowych i nieobowiązkowych środków lekarskich, ze szczególnem uwzględnieniem najnowszych rozporządzeń tyczących się Tab. I i II, jakoteż „Dodatków do Ph. VII“, z dołączeniem sygnatur na wszystkie najnowsze leki.

Cena całej seryi 15 Koron.

Spis rzeczy ułożony wedle formatu sygnatur i alfabetycznie, jest na żądanie darmo i opłacony do dyspozycyi.

Bogato illustrowane cenniki darmo opłacone.

Korespondencya w języku polskim

dzielania dodatków będą przedsięwzięte w przyszłości pewne zmiany, nic jednak nie zostanie zmienione bez wiadomości i bez zgody ze strony współpracowników. Otwarcie mówiono o tem na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Gremium.

„W żadnym wypadku główna zasada instytucyi nie ulegnie zmianie"!!

Prosimy bardzo, aby i pp. reprezentanci Gremiów galicyjskich na **odroczoną** konferencyę, zapamiętali sobie zapewnienie miarodajnego dla nich pisma i nie stawiali bezużytecznych i bezcelowych trudności, wobec tego z naszej strony kategorycznego żądania.

Dodatki gremialne muszą być wprowadzone w całej Austryi, bo są instytucyą mogącą jedynie choćby na razie zabezpieczyć los tym starszym magistrom farmacyi, którzy mają dwie u nas kardynalne wady: brak protekcyi i brak majątku.

Doprawdy, że szkoda nawet czasu na odraczanie tej sprawy, bo my się nie rozmyślimy, a kto celu i intencyi dodatków nie zrozumiał, lub rozumieć nie chce, to temu i trzy miesiące czasu za mało na to, by jawnie zmienił przekonanie i zgodził się na ofiarę kilku koron miesięcznie dla ludzi, z pracy których czerpie dobrobyt.

Gremialna odezwa. Zarząd Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej rozesłał do wszystkich członków odezwę, podającą wyniki konferencyi z dnia 15 bm. Odezwa ta w zupełnie fałszywem świetle przedstawia uchwały konferencyi i ma na celu wprowadzenie w błąd tak właścicieli, jak i współpracowników.

Ostrzegamy więc kolegów, aby nie przywiązywali żadnej wagi do tego świstka papieru i z dniem 1 września żądali w całym kraju tych ulg, jakie zostały uchwalone dnia 15 lipca wobec P. Radcy Dworu Dra Merunowicza.

Dokładne brzmienie uchwał podaje w numerze bieżącym Galicyjski Komitet Wykonawczy. Zdaje się, że Zarząd Gremialny tę samą odezwę rozesłał do dzienników — wszystkie okazały się ostrożnymi — jedna tylko *Nowa Reforma* poszła w dobrej wierze na lep podpisów i ogłosiła elukubracyę pp. Mra Łuczki i Mra Rosenberga.

Naprzód w tej sprawie tak pisze:

„Fałszywy komunikat. — Zarząd Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej rozesłał do wszystkich aptek Galicyi zachodniej i tutejszych dzienników komunikat, podający wrzekome wyniki konferencyi pracodawców z współpracownikami, odbytej dnia 15 b. m. w namiestnictwie pod przewodnictwem protomedyka Dra Merunowicza.

Treść tego komunikatu, szczególniej co do punktów: 3, 4, 5 i 6 jest tendencyjnie przedstawiona.

Na ślizką drogę zaczynają schodzić panowie aptekarze".

Taksa przy zakupnie apteki z domem. Rozporządzenie c. k. trybunału administracyjnego z dnia 3-go czerwca 1902 roku. Urząd skarbowy polecił p. O. Stavianicekowi, aptekarzowi w Pettendorf, który kupił tamtejszą aptekę personalną wraz z domem za cenę 140.000 koron, zapłacić 4% od tej całej kwoty, jako należytość przenośną nieruchomości, chociaż w kontrakcie wyraźnie cena domu była podana na 50.000 koron, a sama apteka 90.000 koron. Urząd skarbowy wyszedł przytem z tego założenia, że urządzenie aptek należy uważać za przynależność do domu i z tego też powodu należy zapłacić 4% należytości. Rekursy, wniesione przez p. O. Stavianiceka do krajowej dyrekcyi skarbu i do ministerstwa skarbu pozostały bez skutku, poczem wniósł zażalenie trybunału administracyjnego. Trybunał administracyjny pod przewodnictwem prezydenta senatu, barona v. Lehmayera, po przesłuchaniu przedstawicieli ministerstwa skarbu i podającego zażalenie, wydał wyrok, że zażalenie zostało przyjęte, gdyż domu nie można uważać za nic innego, jak tylko za budynek fabryczny, który do niczego innego się nie nadaje.

To należy wykluczyć, gdyż używanie domu na aptekę nie wymaga żadnych szczególnych przebudowań.

Z Walnego Zgromadzenia Gremium wiedeńskiego. Przy punkcie *Eventualia* ostatniego Walnego Zgromadzenia Gremium wiedeńskiego postawił wniosek apt. Mr Gustaw Moritz, aby w porozumieniu z innemi korporacyami farmaceutycznemi przedsięwziąć kroki, ażeby przestarzałe i nie na czasie będące nazwy „uczeń“ i „tiro“ zmieniono we właściwy sposób na praktykant albo aspirant i żeby na miejsce dzisiejszego egzaminu na „tirona“ zaprowadzić farmaceutyczny egzamin dojrzałości, który mógłby zrównać farmaceutę z ukończonym nauczycielem, akademikiem ze szkoły handlowej, z tym, który ukończył średnią szkołę gospodarczą albo wyższą przemysłową i z tymi, którzy składają zawodowy egzamin dojrzałości. Przez to zapis maturzysty farmaceutycznego na uniwersytet na zwyczajnego ucznia nie natrafiłby więcej na trudności, prawo jednorocznej służby zostałoby przyznane farmaceucie już na podstawie świadectwa dojrzałości bez dotychczasowego ograniczenia tak przy oddziale sanitarnym jak i przy innych rodzajach broni, a nakoniec byłaby możliwsza zamiana stopnia magistra na stopień doktora (po trzechletniej nauce uniwersyteckiej). Nawiązując do tego Mr Moritz wspomniał o technikach, którym do osiągnienia stopnia doktora wystarcza również obok świadectwa dojrzałości sześć półroczy nauki uniwersyteckiej. Wniosek został po świetnem uzasadnieniu go przez wnioskodawcę przedłożony Wydziałowi Gremium do dalszej decyzyi.

Rajchenhallskie pastylki solne dozwolone w sprzedaży odręcznej. C. k. Ministeryum spraw wewnętrznych oznajmiło ogłoszeniem z 25 marca 1902 r. L. 7488, że nie zakazuje sprzedaży rajchenhallskich solnych pastylek.

Wnioski co do reformy farmaceutycznej w Szwecyi. Farmaceutyczny Klub w Sztokholmie i inne farmaceutyczne Towarzystwa radziły niedawno nad poprawą bytu materyalnego tamtejszych farmaceutów. W obecnej chwili przedstawiają się stosunki tak, że po większej części 40 lat życia mija, z czego 20 lat przypada na zawód, zanim farmaceuta osiągnie samodzielność. Ażeby współpracownikom zabezpieczyć poprawę płacy, zaproponowano utworzenie funduszu na następującej podstawie: Każda apteka z obrotem 25.000 koron będzie płacić roczną wkładkę od $1^0/_0$ do $2^0/_0$ od obrotu, a więc od 25.000 koron 250 kor., od 80.000 koron 1600 koron i t. d. Na mocy obliczenia wynosić będzie cały roczny dochód 132·912 kor., z czego zostanie wypłacony dodatek stosownie do lat służby według następującego stopniowania: I. kl. po 10 latach służby 300 kor., II. kl. po 15 latach 600 kor., III. kl. po 20 latach 500 kor. Z uwzględnieniem zwykłej normalnej pensyi 2.400 koron podniosłaby się pensya farmaceuty przez coroczny dodatek na 2.700, *resp.* 3.300 koron.

„Pharmac. Zeitung“ o groźbie strejku. W Nrze 45 berlińskiej *Pharm. Zeitung* znajduje się dłuższy artykuł, który dosyć przedmiotowo omawia ruch strejkowy w Wiedniu. Nie możemy się niestety, chociażby to było bardzo interesującą rzeczą, z powodu braku miejsca w naszem piśmie, zagłębiać w wywody autora, wyręczamy się tylko opinią o tym artykule, jaką wydał bratni nasz organ *Pharm. Reformer.* Omawiając wspomniany artykuł, pisze on tak: „Artykuł zaczyna się w zwykłym tonie trzymaną przemową filozoficzną raczej sofistyczną, która zawiera w sobie wiele sprzeczności tak, że nie można się wstrzymać od przypuszczenia, że logika dla tendencyi do góry nogami przewrócona została. Sam ruch jest wogóle dosyć dobrze skreślony, tylko w kilku miejscach widać niedostateczną, może tylko z dzienników zaczerpniętą informacyę; tak n. p. nigdy o tem nie było mowy, aby strejk zacząć dnia 1 maja, wiadomo przecie, że na to wcale dnia nie wyznaczono. Dalej sądzi autor, że wysiłek agitacyjny nie stoi w należytym stosunku do tego, co w rzeczywistości zdziałano. Jednak wydaje się nam to zbyt nierozważnym sądem, radzimy tylko autorowi, aby to rozważył, że właściwego planu wcale nie wykonano, ale tem prędzej przyjdzie do wykonania go, im dłużej nasz rząd zwleka z reformami i nie przestaje z niedbalstwem pomijać słusznych żądań współpracowników, i że

wielkie ekonomiczne pytania nigdy odrazu nie mogą być rozwiązane. Rozwiązanie musi być wymuszone, ale tylko przez atak na wszystkich polach zabezpieczony. Ta przyszła wielka rozstrzygająca walka nie będzie na pewno korzystną dla ogółu, będzie jednak walką o byt lub nie byt. W rzeczywistości dotychczas więcej zyskaliśmy, niż się pierwotnie zdawało, wprawdzie tylko przez samą walkę przednich straży. A właśnie ta walka nie była niczem innem, jak próbą sił".

Z Rady państwa. Na posiedzeniu Rady państwa dnia 12 czerwca wystosowali posłowie Choc i towarzysze do Ekscelencyi prezydenta ministrów następujące zapytanie w sprawie spoczynku niedzielnego w aptekach:

„Zezwolono osobnem rozporządzeniem ministeryalnem na spoczynek niedzielny w aptekach prowincyonalnych i miejskich. Czasami mogą być apteki na prowincyi popołudniu zamknięte, pod tym jednak warunkiem, że w domu zostaje laborant, któryby mógł każdej chwili przywołać aptekarza. W miastach wtedy to dopiero może nastąpić, aż przyjdzie do porozumienia się między miejscowymi aptekarzami, gdyby się jednak jeden z nich sprzeciwił, wtedy sprawa ta nie może być uskuteczniona. Przykład Królewskiej Winnicy najlepiej okaże, jak życzliwie przyjęto tam spoczynek niedzielny. Za sprawą aptekarza V. Boruvka doręczono do przynależnego starostwa podanie, podpisane przez tamtejszych aptekarzy tej treści, że właściciele miejscowych aptek mają zamiar zaprowadzić spoczynek niedzielny, a mianowicie w ten sposób, że co dwie apteki począwszy od godziny 8 wieczorem w sobotę będą zamknięte aż do 8 godziny rano w poniedziałek. Jedna z tych trzech wymienionych aptek będzie naprzemian otwartą dla publiczności, potrzebującej lekarstw. C. k. namiestnictwo królestwa czeskiego przyjęło wprawdzie to podanie, ale żąda w tej sprawie przyzwolenia Gremium. Na tej przeszkodzie rozbije się projekt całodziennego spoczynku niedzielnego, gdyż już dzisiaj jest publiczną tajemnicą, że Walne Zgromadzenie nie weźmie pod obrady całodziennego spoczynku, lecz tylko półdniowy, ewentualnie kilkugodzinny, albo też przyzwolenie to będzie brzmieć negatywnie, a negacya ta będzie się opierać na braku jednomyślności. Z tego, cośmy tutaj przytoczyli, wynika także stylistyczne niedołęstwo rozporządzenia ministerstwa. Dlaczego do zaprowadzenia spoczynku niedzielnego w Królewskiej Winnicy jest koniecznem zezwolenie Gremium? Do filialnego Gremium aptekarzy należą właściciele aptek z Karolinenthal, Smichow, Zizkow, Rakonic, Beraun, Dejvic, Vrsovic, Nusle. Pankroc i ci rozstrzygają o tem, czy w aptekach w Królewskiej Winnicy ma być zaprowadzony spoczynek niedzielny czy nie. Cóż obchodzi aptekarzy poza tą miejscowością spoczynek w mieście, w którem nie mieszkają. Treść tego rozporządzenia ministeryalnego daje tylko tę korzyść, że właściciele aptek z jednej strony pięknie się okażą publiczności, skoro się okażą gotowymi na zaprowadzenie spoczynku niedzielnego, jak to bardzo charakterystycznie wypływa z podania, podpisanego przez trzech aptekarzy, z drugiej strony w decyzyi Gremium mogą nietylko wypowiedzieć, ale także sprowadzić proste zaprzeczenie, a przez to pogrzebać całą tę sprawę, na co przedtem zgodzili się.

W królestwie Czech dola aptekarzy szczególnie za teraźniejszego zarządu sanitarnego bardzo pomyślna, chociażby popadli w największą kabałę, zawsze znajdzie się dla nich jakiś ratunek. Spoczynek niedzielny w pragskim rejonie (okręgu policyjnym) rozciąga się na wszystkie prawie gałęzie przemysłu, niezachowanie go bywa karane grzywną do 100 K. Koncesyonowane apteki, których właściciele przy stosunkowo małem ryzyku znaczny mają zysk, nie są objęte spoczynkiem niedzielnym, jako uprzywilejowanemu stanowi jest im dozwolone powiększać w niedziele swe dochody, tak znaczne i w dnie powszednie, przez co personal zatrudniony w aptekach, przy swojej i bez tego uciążliwej pracy jeszcze bardziej jest obciążony, inni zaś trudniący się przemysłem są pokrzywdzeni. W niedzielę sprzedaje się w pragskich aptekach anyż, kminek, koper włoski, wanilię, naftalinę, chlorek wapinowy, spirytus, herbatę, rum, koniak, wino, oliwę itd. artykuły, których, gdy inne handle są otwarte, nigdy się nie kupuje w aptekach. Podając pod rozwagę te poprzednie wywody, zapytują niżej podpisani Jego Ekscelencyę pana prezydenta ministrów: 1) aby w miejscowo-

ściach, gdzie więcej aptek, zaprowadzić całodzienny niedzielny spoczynek na przemiany, a zarazem nałożyć karę na tego, ktoby ten spoczynek w jakikolwiek sposób zechciał złamać; 2) rozporządzić, że w aptekach otwartych w niedzielę tylko recepty mogą być wydawane.

Reforma studyów farmaceutycznych we Włoszech. Włoski minister oświaty przedłożył wnioski reformy studyów farmaceutycznych, które zostały przyjęte. Według tego studyum podzielone zostało na dwa dwulecia. Po upływie pierwszego następuje egzamin teoretyczny, a dalsze dwa lata poświęcone są praktycznym ćwiczeniom w chemii, farmakognozyi i chemii farmaceutycznej. Nadobowiązkową (narazie) jest nauka badania artykułów spożywczych. Podczas tych studyów pozwolono farmaceutom przez pierwsze 3 lata pracować w aptekach szpitalnych lub publicznych i wskutek tego pierwszy egzamin składać w trzecim roku nauki, drugi zaś w roku następnym.

Z tego planu nauk wynika, że obecnie we Włoszech farmaceuta nie jest obowiązanym przed rozpoczęciem studyów pracować w aptece celem nabycia praktyki i może bez niej uzyskać dyplom, nie uprawniający go wprawdzie do samoistnego prowadzenia apteki.

Zmarli. W Podbużu zmarł Mr Antoni Józef Zoelner w 37 roku życia.

W Andrychowie Mr Maryan Daczyński w 40 roku życia.

LITERATURA.

„Pharmaceutische Praxis". Pod tym tytułem pojawił się miesięcznik wychodzący w Wiedniu (Wien IX/2 Eisengasse 28) pod naczelną redakcyą mg. Józefa Longinovitsa.

Pismo to ściśle naukowe, zawiera w swym pierwszym i drugim zeszycie treść nader bogatą: zajmujące prace ściśle chemiczne i farmaceutyczno-chemiczne, farmakognostyczne, doskonale opracowane nowe leki, praktyczne przepisy farmaceutyczne, krótko zebrane wiadomości z zakresu farmakologii, hygienii i bakteryologii, wreszcie nowe przyrządy i aparaty.

Wobec dzisiejszego rozwoju farmacyi i pokrewnych jej gałęzi, dotkliwie odczuwać się dawał brak pisma, dającego dokładny obraz tych nauk. Lukę tę doskonale wypełnia *Pharmaceutische Praxis* i dlatego polecamy ją bardzo kolegom chcącym rozszerzyć swoje wiadomości tak naukowe jak i praktyczne.

Cena tego miesięcznika jest nader niską, wynosi 6 koron rocznie. *Dr. Ł.*

Od Redakcyi.

Nr. 7 uległ spóźnieniu z powodu konieczności ogłoszenia dokładnego sprawozdania z konferencyi. Numer następny ukaże się punktualuie 15 sierpnia i dlatego prosimy wszystkich kolegów korespondentów, aby prace swoje zechcieli nadesłać przed 5 sierpnia. Przy wysyłce Nru 6 z powodu pośpiechu zaszły pomyłki w załączaniu kart upominających, kto więc otrzymał obcą kartę, prosimy, aby ją zechciał odesłać skarbnikowi Towarzystwa.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie

pośredniczy w wyszukiwaniu posad w myśl § 23 lit. d) stat.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. Redaktor odpowiedzialny: Mr **Bolesław Jawornicki**.

FABRYKA OPATRUNKÓW

i przetworów farmaceutycznych

M. L. DOBROWOLSKIEGO w Podgórzu

oferuje po cenach znacznie zniżonych, jednak bez zobowiązania, loco swój magazyn, franco opakowanie:

Watę Brunsa Ia A,	w workach po 25 lub 50 Kg.	po 1 K. 80 h. za Kg.
" " " "	w pakietach 5 Kg.	" 1 " 90 " " "
" " " "	" 1 "	" 2 " — " " "
Watę Brunsa Ia B,	w workach po 25 lub 50 Kg.	" 1 " 70 " " "
" " " "	w pakietach 5 Kg.	" 1 " 80 " " "
" " " "	" 1 "	" 1 " 90 " " "
Watę celulozową,	w workach po 25 lub 50 Kg.	" 1 " 80 " " "
	W mniejszej ilości	" 2 " — " " "
Watę drzewną,	w workach po 25 lub 50 Kg.	" 1 " 80 " " "
	W mniejszej ilości	" 2 " — " " "
Watę szpitalną nieklejoną,	w work. po 25 lub 50 Kg.	" 1 " 40 " " "
	W mniejszej ilości	" 1 " 50 " " "

		5 m.	1 m.	1/2 m.	1/4 m.
Gazę dermatolową	10%	K. 1·80	—·40	—·24	—·14
" "	20%	" 2·40	—·50	—·28	—·16
" "	30%	" 2·80	—·60	—·32	—·18
Gazę jodoformową gęstszą	10%	" 2·—	—·45	—·24	—·14
" " "	20%	" 2·60	—·56	—·30	—·16
" " "	30%	" 3·—	—·70	—·36	—·20
" " "	50%	" 4·60	1·—	—·52	—·28
" " **rzadszą**	10%	" 1·40	—·30	—·16	—·10
" " "	20%	" 1·80	—·40	—·22	—·12
" " "	30%	" 2·40	—·50	—·26	—·15
" " "	50%	" 3·50	—·75	—·40	—·22
Gazę odtłuszczoną gęstszą		" —·90	—·20	—·12	—·08
Gazę salicylową	5%	" 1·40	—·40	—·24	—·14
" "	10%	" 1·60	—·48	—·28	—·16
Gazę sublimatową	0·5%	" 1·—	—·22	—·12	—·08
" "	1%	" 1·20	—·30	—·18	—·12
Gazę xeroformową	10%	" 1·90	—·40	—·24	—·14
" "	20%	" 2·40	—·50	—·28	—·16

Batyst Billrotha, rulon 10 metrów **10** K., metr **1** K. **20** h.
Gips alabastrowy chirurgiczny, 100 Kg. **20** K.
Jedwab chirurgiczny surowy, 10 motków 1½ gr. **20** K.
Opaski kalikotowe szare:
6 cm. 10 m. **20** hal. — 8 cm. 10 m. **24** hal. — 10 cm. 10 m. **28** hal.
12 cm. 10 m. **32** hal. — 15 cm. 10 m. **48** hal. — 20 cm. 10 m. **54** hal.
Opaski 5-cio metrowe, w połowie ceny 10-cio metrowych.
Opaski kalikotowe białe, o 10% drożej od szarych.
Opaski mulowe, w cenie opasek kalikotowych szarych.

Sprzedaż hurtowna znaczniejszych specyfików farmaceutycz.

Wszystkie materyały apteczne po cenach hurtownych.

Proszę porównać moje ceny z cenami konkurencyi.

M. L. Dobrowolski.

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.